Nr. 175. N[illegible] KRAKÓW [illegible]k 3 sierpnia 1928. Rok XLVII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą.... 8·— „
Cena numeru: 20 groszy
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: Ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Do Przyjaciół i Czytelników!

Kraków, 1 sierpnia.

W dniu dzisiejszym dziennik nasz okazuje się po raz ostatni w dotychczasowym swym kształcie. Potem nastąpi krótka przerwa w jego ukazywaniu się niezbędnie potrzebna do zreorganizowania wydawnictwa na nowych podstawach i przystosowania go do nowych warunków i wymagań.

Przez czterdzieści siedm lat swej pracy „Nowa Reforma" służyła sprawie **odrodzenia Ojczyzny,** podtrzymywała wiarę w to odrodzenie, krzepiła serca, rozświecała umysły, spieszyła z chętną pomocą wszystkim, którzy stawali do walki o wolność czy to zbrojnej czy politycznej. Ta gwiazda przewodnia „Nowej Reformy", gwiazda wiary w nieprzedawnione prawa narodu i w jego świetną przyszłość nie zagubiła się gdzieś w mgławicach nieziszczonych nadziej ale zajaśniała słońcem rzeczywistości wspanialszej, niż lat temu kilkanaście najśmielsi mogli oczekiwać.

Zgodnie z przekonaniem i wiarą całej oświeconej Polski ubiegłego stulecia „Nowa Reforma" widziała w demokracji i jej tryumfie najpewniejszą drogę do wolności narodowej i do odrodzenia państwowego Polski. Dlatego „Nowa Reforma", wierna celom i zasadom, dla których i na których założyło ją przed pół wiekiem blisko, grono światłych obywateli i patrjotów z Pawlikowskim, Romanowiczem, Rutowskim, Asnykiem i innymi na czele, służyła demokracji polskiej wiernie wedle najlepszych chęci i możności. Za tę służbę swoją została nagrodzona najhojniej jak można być za taką pracę nagrodzonym. Bo patrzyła i współdziałała na wszystkich etapach triumfalnego pochodu demokracji polskiej i doczekała się ostatecznego jej zwycięstwa. Demokracja polityczna stała się faktem w najpełniejszem tego słowa znaczeniu. Rozpoczął się okres przystosowywania instytucji demokratycznych do rzeczywistości, okres nowy już, nie tak piękny i heroiczny jak poprzedni, ale o ileż od niego trudniejszy i donioślejszy.

„Nowa Reforma" była zawsze organem liberalnym. Broniła zasady równouprawnienia i zgody narodowościowej i wyznaniowej, pokojowego wyrównania różnic klasowych. Obrona słabszych przed silniejszymi była jej stałą dewizą. Nie było słusznej reformy politycznej czy społecznej, któraby na szpaltach „Nowej Reformy" była przemilczana lub nie znalazła obrony i szczerego, serdecznego poparcia.

Mieszczaństwo polskie w ogólności, a krakowskie w szczególności było przedmiotem największego ukochania i najpilniejszej uwagi „Nowej Reformy". Mieszczaństwu temu wyznaczała „Nowa Reforma" zawsze najwyższe stanowisko w narodzie, od niego żądała tej tężyzny moralnej i umysłowej, któraby mu to stanowisko objąć pozwoliła. „Nowa Reforma" przez pół wieku żywiła przekonanie i z tem przekonaniem zamyka dzisiaj swoje roczniki, że historja podobnie jak natura nie znosząc nagłych przeskoków, prędzej czy później spadek po starej szlachcie polskiej — prawo przewodniczenia narodowi odda mieszczaństwu polskiemu. Jest ono jeszcze dalekie od chwili, w której będzie mogło sobie powiedzieć — że rolę swoją spełniło. Nie potrzeba dodawać, że mieszczaństwo pojmowała „Nowa Reforma" zawsze tylko w tem najszerszem znaczeniu, w którem znajduje się w tem pojęciu miejsce dla całej inteligencji, dla handlu i przemysłu i dla szerokich warstw ludu pracującego, słowem dla wszystkich stanów i warstw ludności miejskiej.

„Nowa Reforma" była organem krakowskim. Wyrosła na tym starożytnym czcigodnym gruncie, zrosła się z nim tak silnie, że sama sobie nie byłaby mogła wyobrazić siebie gdziekolwiek indziej poza tym gruntem.

Rodzinnemu swemu miastu służyła wiernie, z gorącą i niezmierną miłością córy wdzięcznej i serdecznie przywiązanej do macierzy. Nie było sprawy miejskiej przez całe pół wieku, w której „Nowa Reforma" nie zabrałaby głosu, w której nie broniłaby interesów tego miasta, jego znaczenia i roli w narodzie i państwie.

Przez pięćdziesiąt lat swojej służby publicznej „Nowa Reforma" nikomu nie posłużyła do zgromadzenia majątku, dla nikogo nie stała się podstawą wywyższenia i karjery politycznej Bo jakkolwiek zdarzało się nieraz, że wprost od skromnych jej biurek różni wybitni ludzie przechodzili na wysokie i odpowiedzialne w społeczeństwie stanowiska, to działo się to przedewszystkiem ich własną siłą i tą koincydencją idei bronionych przez „Reformę" z potrzebami rozwijającego się życia.

Jedyną nagrodą, jaką „Nowa Reforma" wzięła za swoją blisko półwiekową pracę, była opinja nieposzlakowana pisma niedostępnego żadnym innym motywom i pobudkom, jak tylko racjom dobra publicznego i to w pewien określony sposób pojętego, z pewnemi idejami kierowniczemi zgodnego. Tryumfem zaś „Nowej Reformy" jest, że schodzi ona ze sceny wtedy, kiedy wszystkie jej ideje, dla których pracowała i którym służyła, zostały w możliwie największej mierze ziszczone. Ci zaś, którzy w pracy publicznej na łamach „Nowej Reformy" osiwieli lub całymi zastępami odeszli już w zaświaty, mieli tę niezwykłą i najwyższą pociechę, że mogli własnemi oczyma patrzeć, jak ziszczają się ich ideały, jak schodzą z nieba na ziemię. Zostały im natomiast oszczędzone te rozczarowania, które towarzyszą każdemu zetknięciu się czystej idei z twardą rzeczywistością ludzką.

To też z poczuciem szlachetnej dumy zamyka dzisiaj „Nowa Reforma" długi szereg swoich roczników, wiedząc, że nawet najbardziej nieprzyjazne oko nie znajdzie w nich niczego, coby pragnęła mieć wydartem z nich i wymazanem. Niczego nie cofając i nie odwołując, niczego się wstydzić ze swej działalności nie potrzebując, „Nowa Reforma" spokojnie i z godnością poddaje się prawu czasu, które powiada, że wszystko, co się zaczęło, musi się kiedyś skończyć.

Spokojnie i bez śladu zawiści usuwając się dla zrobienia miejsca swej następczyni, niniejsza stara jeszcze „Nowa Reforma" żegna zastępy swoich starych, wiernych i wypróbowanych przyjaciół, czytelników i współpracowników, dziękując im najserdeczniej za poparcie i za te uczucia przyjaźni i zaufania, bez atmosfery, których żadna praca publiczna nie mogłaby się trwale odbywać.

Zadanie swoje wysokie i trudne „Nowa Reforma" wypełniła jak mogła i umiała najlepiej. Niema sobie nic do wyrzucenia, żadnego zaniedbania ani przeoczenia. To też czyniąc użytek z tej jedynej nagrody czystego sumienia, jaka jej w udziale przypadła, powie ona dzisiaj o sobie razem ze starym Rzymianinem — „Feci quid potui, faciant meliora potentes!"

—0—

Litwini rozciągają druty kolczaste na granicy polskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wilno, 1 sierpnia. Dnia 30 z. m. naprzeciwko Niemenczyna po stronie litewskiej zauważono **masowe przesunięcia wojskowych oddziałów litewskich.** Jak ustalono, przybyły tam oddziały kawaleryjskie I p. ułanów. Dwa plutony tego pułku rozlokowały się we wsi Du-

WITOLD ZECHENTER.

KAMIENIARZ.

Była to droga taka sama, jak tysiące innych.

Ani lepsza, ani gorsza, ani bardziej falista, ani mniej urozmaicona.

Z bardzo daleka wydawała się zabrudzoną, białą szarfą, którą opasał się zielony, pulsujący śpiewem dojrzałego lata szmat ziemi.

Im bliżej, tem wyraźniej znikało to podobieństwo.

Droga nie była szarfą. Była raną.

Jak głęboka, zaropiała szrama przecinała żmudnym kierunkiem wybujałe ku rozskowronkonemu nieba błękitowi owocodajne pola.

Wciśnięta była w dwie ramy głębokich rowów, w których pod usypianiem błękitnych w trawie kwiatów zdawała się płynąć z cichym bulgotem mokra, pachnąca krew zranionej ziemi.

Droga ta, jak każda inna nie miała ani początku ani końca.

Nieraz mogło się zdawać: tu koniec. Ale nie! nagle z zakrętu występującego lasu śmigała dalsza część i znów wiła się dalej przez kołyszące się łany, w podzwonnem zbóż, uśmiechu kwiecia, pieśniach ptaszych, ponad wygłębowiskami jarnych rzek, przez lasy pachnące paprotnemi snami, zawilgłe u spodu jakby brody niewidzącej słońca zimnej murawy.

I tak wciąż dalej... i dalej...

Jak każda droga tak i ta była pierwiastkiem wieczności.

Wieczność szumi jak deszcz po niezbadanych szlakach międzygwiezdnych próżni, wieczność bije jak grom w oślepiającym blasku kosmicznych zagadek, wieczność jest ostatecznym skalpelem, który wyrównuje dzieła ludzkiej ręki i ludzkiego mózgu.

Wieczność owiewa jak szept drogę, która nie ma początku ni końca...

Było lato.

Ziemia trwała w macierzyńskim, szalonym rozpędzie.

Niegdyś w burzy chaosu, pęczniały rodzące globy i miotały swój gwiezdny płód na zawrotne szlaki słońc, komet, planet...

Teraz ziemia naśladowała odwieczny rytm rodzenia.

Cała była tylko matką. Już nie samicą drżącą w zapłodnieniach, lecz macierzą, rozbujałą w ogromie poświęceń.

Lato wiło się w wietrze, promieniach słonecznych i kroplach srebrnego deszczu.

A ziemia rodziła — a plon dojrzewał dostatnio...

W tę pieśń pól wżerał się łupliwy stukot.

Człowiek...

Siedział u kraju drogi, nasianego kopicami kamienia i pracował.

Miarowym ruchem ciął zgrużłone płaszczyzny kamiennych kostek i przerabiał je na drobny gruz.

Siedział pośrodku początku i końca.

Bo z jednej strony miał zwał kost kamiennych — początek jego pracy, a z drugiej kopce żwirowatych odłamków — koniec jego pracy.

Cóż go więcej obchodzić mogło?

Był kamieniarzem. Kazali: tu. Powiedzieli: to. Zapłata: tyle. Siadł i pracował.

Co więcej? — nic. W jego młocie było jego życie. W tym młocie pachniał wieczorny posiłek i uśmiech witającej go żony. Młot był modlitwą dziękczynną za silną rękę. Młot był wszystkiem.

Rodząca ziemia z całą swą słodyczą pełną ukojenia i droga nie obchodziły go wcale.

On pracował.

Często drogą przejeżdżali ludzie. Wózki wiejskie, powozy pańskie, auta, obrzucające go pyłem.

Nie zważał na nie.

Pracował.

Czasem posłyszał głos:

— Pochwalony!

Nie podnosząc oczu od pracy odpowiadał wówczas:

— Na wieki.

Albo:

— Szczęść wam Boże!

Wtedy:

— Daj Panie Boże...

I pracował dalej.

Gdy go ktoś zagadnął:

— Daleko stąd do Jabłecznej?

Nie podniósł nań oczu. Wzruszył ramionami.

— Nie wiem.

— Pracujecie na tej drodze — i nie wiecie?

Właśnie dlatego nie wiedział, że tu pracował. Wzruszył ramionami po raz drugi. Przechodzień odszedł.

Raz ktoś go zapytał:

— Ciężko tak rąbać kamienie, dziadku?

Wtedy fala oburzenia zalała mu serce. Co komu do jego pracy? I tak silnie zaczął i prędko tłuc ustępliwy wapień, że grudki sypnęły w stronę pytającego.

I był znów sam.

On i jego młot.

Aż raz...

Dotychczas nigdy nie zastanawiał się nad samem zagadnieniem pracy. Kazali — robił. Zapłacą — będzie jadł, bo zapracował. Ot — i wszystko.

Aż w ten dzień otworzyły mu się oczy...

A było to tak:

Siekł kamienie jak zwykle. Starannie układał je po prawej stronie, gdy przeszły już przez próbę jego młota.

Ostry jak gwóźdź kamień odpadł z kostki. Potoczył się rozpędem i stanął na drodze o dwa kroki od kamieniarza.

Czy nie zauważył go, czy może zlekceważył ten jeden mały, maleńki dowód bystrości swego młota?

Pracował dalej.

Aż nagle usłyszał syrenę, zdaleka.

— Samochód leci — mruknął do siebie.

Ale nie podniósł oczu. Nawet zakrył je więcej, by nie wpadł w nie proch, jakim miotały na niego te dziko pędzące, warkotliwe wozy na białych, szurgocących gumach.

Auto zbliżało się. Już jest blisko. Przemknęło tuż obok niego — aż wzdrygnął się. Nagle, w tej samej chwili, rozległ się trzask głuchy i dziwny. Musiał podnieść głowę... i ujrzał, że auto w tumanie kurzu podskoczyło lekko i rwące pędem zatoczyło łuk ku brzegowi drogi.

Patrzał. Dziwne!

Auto — tak blisko! Tuż nad rowem stanęło. Wiatr spędził kurz... Wtedy kamieniarz ujrzał, że szofer oglądał tylne koło i usłyszał jak klął:

— Guma zeszła! — wściekał się szofer.

Z auta wysiadła młoda pani i młody pan.

— Mamy przecież zapasowe — rzekł młody pan, zapalając papierosa.

— Tak, ale znów ta robota. Już drugi raz!

— A co to było? — pytała młoda pani.

Szofer odszukał pęknięcie.

— Nie gwóźdź od podkowy — rzekł.

Patrzył po drodze — aż ujrzał obok ostry kamień.

Podniósł go ze złością.

— To ten kamień!

Spostrzegli wtedy wszyscy kamieniarza.

— To wy kamienie na drogę podrzucacie — krzyczał, podbiegając doń szofer. — Taki stary chłop, a taki głupi! Nie wiecie wy, że mogło być nieszczęście? W takim pędzie! Szliśmy 75 kilometrów! Gdybym nie wstrzymał gwał-

bínki, tuż przy granicy polskiej. Na odcinek Druskienik przybyły oddziały pionierów litewskich, które przystąpiły do **rozciągania wzdłuż granicy polskiej drutu kolczastego i budowania schronów.** Tegoż dnia wieczorem do Bołos w odległości paru kilometrów od granicy, przybyła ciężka artylerja litewska, która rozpoczęła nad jeziorem Bołasy próbne strzelanie.

Przesunięcie znaków granicznych przez żołnierzy litewskich.

(Telegram własny „N. Reformy").

Wilno, 1 sierpnia. W nocy z 30 na 31 z. m. na odcinku granicznym polsko-litewskim, w okolicach Niemenczyna, Litwini, korzystając z ciemności, dokonali **na znacznej przestrzeni przesunięcia polskich znaków granicznych** w ten sposób, by móc korzystać bezprawnie z biegnącej po stronie polskiej drogi. Powadzone dochodzenie ustaliło, że straż graniczna litewska dokonała przesunięć **na rozkaz dowódcy** swego odcinka, leitnanta Ignatowicza. Dowódca baonu K. O. zwrócił się do władz litewskich z interwencją.

Wybuch amunicji w Olicie.

Wilno, 1 sierpnia. (Tel. wł.) Jak donoszą z pogranicza polsko-litewskiego, nocy ubiegłej **w Olicie po stronie litewskiej wyleciały w powietrze składy z amunicją.** Siłą wybuchu zostało **zburzonych kilka domów mieszkalnych, 3-ch żołnierzy litewskich zabitych kilkunastu ciężko rannych.**

Wybuch nastąpił w chwili przybycia do Olity znaczniejszej ilości materjałów wybuchowych.

Ministrowie na zjeździe legionistów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 sierpnia. Na zjeździe legionistów będą obecni **wszyscy ministrowie bez wyjątku.**

Król cyganów złoży hołd Prezydentowi Rzpltej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 sierpnia. Król polskich cyganów, Dymitr **Koszorkwiek,** w dniu wczorajszym po raz wtóry złożył wizytę naczelnikowi Lisowskiemu w komisarjacie rządu, prosząc o udzielenie pozwolenia na **zakupno 5 belgijskich brauningów** dla siebie i swej świty. Prośba króla została natychmiast uwzględniona i pozwolenie wręczone.

Równocześnie król **uzyskał aprobatę złożenia hołdu Prezydentowi Rzplitej,** przyczem zamierza w czasie składania hołdu **ofiarować Prezydentowi starożytny pierścień,** pamiątkę rodzinną. Pierścień ten kowany ze szczerego złota waży **przeszło 120 gramów.**

Ukończenie wytyczania granicy polsko-rumuńskiej.

Warszawa, 1 sierpnia. Polsko-rumuńska komisja delimitacyjna zakończyła już prace techniczne nad wytyczeniem granic między Polską a Rumunją. Wyznaczenie granicy w niektórych jeszcze punktach załatwione będzie w drodze dyplomatycznej. — Komisja polska i rumuńska przystąpiły obecnie do **stawiania słupów granicznych.**

Ułatwienia przy wydawaniu wiz

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 sierpnia. W najbliższym czasie wydaje M. S. W. w porozumieniu z M. S. Z. zarządzenie, dotyczące wydawania wiz na przyjazd do Polski cudzoziemcom. **Znacznem ułatwieniom ulegną formalności przy wydawaniu wiz.** Uregulowana ma być również sprawa wjazdu do Poilski obywatelom nie posiadającym przynależności państwowej.

—o—

Otwarcie bezpośrednich linij okrętowych Gdynia—Indje ang., Gdynia—Japonja, Gdynia—Władywostok.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 sierpnia. W łonie ciężkiego przemysłu w Polsce rozpatrywany jest **projekt otwarcia bezpośrednich linij orkętowych Gdynia—Indje angielskie, Gdynia—Japonja, Gdynia—Władywostok.**

—o—

Ostra nota Cziczerina do Rumunji.

(Telegram własny „N. Reformy").

Moskwa, 1 sierpnia. Komisarz dla spraw zagranicznych, **Cziczerin,** skierował **do ministra spraw zagranicznych w Rumunji, następujący telegram:**

„Wedle informacji, udzielonej naszemu komisarjatowi spraw zagranicznych, **władze rumuńskie w Gałaczu rozpoczęły licytację majątków iruchomości,** należących niegdyś do **armji rosyjskiej.** W skład przedmiotów licytowanych wchodzi 200 parowców, jako należących niegdyś do byłej firmy „Rosyjskie towarzystwo parowozowe na Dunaju". Na podstawie ogólnie przyjętych prawnych zasad międzynarodowych **należy majątek wymieniony niewątpliwie do rządu Sowietów.** Rząd Sowietów uważa zatem wymieniony majątek, jako **depozyt u rządu rumuńskiego,** aż do załatwienia wzajemnych stosunków. W piśmie, skierowanem do wszystkich rządów, **rząd sowiecki** dnia 18 sierpnia 1921 r. **zwrócił uwagę,** między innemi także **rządowi rumuńskiemu, że nie uzna żadnej umowy handlowej bez poprzedniej zgody swoich zastępców.** Wobec tego **rząd sowiecki protestuje** jak najbardziej **stanowczo przeciwko sprzedaży swojej własności na terytorjum Rumunji** i zapowiada, że **pociągnie rząd rumuński do odpowiedzialności za** ewentualnie wynikłe **straty... Pozatem rząd sowiecki oświadcza,** że zarezerwuje sobie **prawo odwetu** za nieprawnie sprzedane mienie.

Przedsięwzięta przez rząd rumuński sprzedaż majątku, należnego prawnie rządowi Sowietów, **upoważnia rząd Sowietów do zastosowania podobnych kroków** w analogicznym wypadku w **stosunku do majątku rumuńskiego na terytorjum rosyjskiem".**

Przywrócenie szarż oficerskich w armji rosyjskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 sierpnia. **Rewolucyjna Rada Wojenna** w Moskwie ogłosiła rozporządzenie, które stanowi **punkt zwrotny w dziejach armji czerwonej.** Jest to **dekret o przywróceniu** skasowanych przez rewolucję **szarż oficerskich w wojsku rosyjskiem.**

Zgodnie z nowym dekretem oficerowie sowieccy zostaną podzieleni na **13 kategoryj** i muszą kolejno przechodzić z jednej niższej do następnej wyższej. Ustawa określa minimalny termin obowiązkowego pozostawania w każdej randze. Termin ten może być skrócony w nagrodę za zasługi bojowe. Wojskowym wyższych szarż przysługuje **prawo posiadania ordynansa** (dieńszczyka).

—o—

Przyjazd rozbitków „Italii" do Rzymu.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Rzym, 1 sierpnia. Generał **Nobile** i towarzysze jego przybyli wczoraj wieczorem do **Rzymu.** Na dworcu na powitanie znajdowali się między innymi: prezydent izby posłów, kilku podsekretarzy stanu, gubernator Rzymu, oraz wielkie tłumy, które owacyjnie witały powracających. Tłum wśród ogromnego entuzjazmu podniósł Nobilego z towarzyszami na ramiona i triumfalnie zaniósł do samochodów. Manifestacje powtórzyły się pod domem Nobilego i jego towarzyszy.

—o—

Poszukiwanie Amundsena.

(Telegram własny „N. Reformy").

Oslo, 1 sierpnia. Do Tromsoe powrócił statek do połowu fok „Veslekaris", który przeszukiwał **wschodnie wybrzeża Spitsbergu i wyspy Niedźwiedzie,** nie znalazł tam jednak śladów **Amundsena.** Z końcem tygodnia statek wyruszy na **nowe poszukiwania do Kraju Franciszka Józefa,** w przekononiu, że są to **ostatnie miejsca, w których możnaby odnaleść Amundsena.** Statek będzie prowadził kapitan **Wisting,** który swego czasu towarzyszył Amundsenowi w jego wyprawach na okrętach „Fram" i „Maud".

Zaproszenia do podpisania paktu Kelloga.

Londyn, 1 sierpnia. Rząd angielski otrzymał oficjalne zaproszenie od rządu francuskiego do **podpisania paktu Kelloga** w Paryżu dnia **27 sierpnia.** Podobne zaproszenia otrzymały rządy dominialne. Chamberlain oświadczył w Izbie gmin, iż prawdopodobnie jemu przypadnie w udziale zaszczyt podpisania paktu w imieniu Anglji.

Pogłoski o przesileniu gabinetowem w Anglji.

Londyn, (AW). W związku z ostrą walką, która rozpoczęła się w łonie partji konserwatywnych w sprawie zaprowadzenia ceł ochronnych, w kołach parlamentarnych rozeszły się **pogłoski o możliwości przesilenia gabinetowego. Wedle tych pogłosek min. Baldwin i Churchil mieliby ustąpić z rządu.** Następcą Baldwina byłby minister **Chamberlain.**

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Londyn, 1 sierpnia. Dzienniki oczekują z niecierpliwością dzisiejszego posiedzenia gabinetu, na którem mają być omawiane **sprzeczności w sprawie ceł ochronnych.** Interpelacje w izbie gmin w tej sprawie odroczono do jutra. Prasa liberalna uważa **rozłam w gabinecie za poważny.** Współpracownik polityczny „Daily Chronicle" twierdzi, że **na zebraniu 200 konserwatywnych członków parlamentu uchwalono oficjalnie wotum nieufności dla Churchila.** „Daily News" donosi natomiast, że wotum takie było wprawdzie **planowane,** lecz uchwaleniu **zapobiegł** sir Robert Horne. Dziennik oświadcza, że wczoraj wieczorem rozważano możliwości, iż **Baldwin** będzie miał do wyboru między Churchilem i Joynsonem **Hicksem,** który niewątpliwie **dążą do zajęcia stanowiska premjera.** Konserwatywny „Morning Post" oświadcza, że próby niektórych dzienników przedstawienia mów kilku ministrów jako **oznakę przesilenia rządowego,** miały tylko ten dobry skutek, że przyczyniły się do wyjaśnienia położenia.

Zbliżenie amerykańsko-chińskie.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Nowy Jork, 1 sierpnia. Rząd chiński wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych notę, w której prosi ministra spraw zagranicznych, by po podpisaniu planowanego układu taryfowego zostały uregulowane wszystkie pilne sprawy chińsko-amerykańskie.

Dzienniki amerykańskie wzywają ministra spraw zagranicznych, aby się zgodził na żądanie Chin w sprawie **zrzeczenia się przez Amerykę prawa eksterytorjalności w Chinach.** Kilka dzienników wskazuje na to, że jest to wyborna sposobność, by dorównać uprzywilejowanemu stanowisku Anglji w Chinach.

Nowe wybryki propagandy przeciwpolskiej.

Od dłuższego już czasu dostrzega się w przeciwpolskiej propagandzie czynników nacjonalistycznych na terenie Prus Wschodnich ostry paroksyzm irytacji, wywołanej przeniesieniem mostu kolejowego na Wiśle z pod Opalenia, gdzie ruch kolejowy zamarł zupełnie, a ruch kołowy malał z każdym rokiem, — do Torunia, gdzie potrzeba jeszcze jednego mostu dawała się odczuwać aż nadto dotkliwie. Most kolejowy pod Opaleniem miał za czasów niemieckich, co podkreślić należy jaknajsilniej, znaczenie strategiczne b. poważne, jak świadczy o tem drugi tor, pokryty w czasie pokoju pomostem z desek, po którym odbywał się ruch kołowy. To też względy strategiczne sprawiają niewątpliwie, iż prasa nacjonalistyczna Prus Wschodnich chce bronić mostu z pominięciem wszelkich przyjętych dotąd w polityce zasad nieinterwenjowania w sprawach wewnętrznych sąsiada. Rada miejska m. Kwidzynia, opanowana widać przez czynniki nacjonalistyczne, uchwala wysłać odezwę do rządu Rzeszy, w której nie waha się nazwać zarządzenia władz Rzeczypospolitej „brutalnem i bezsensownem", co doprawdy musi być uznane za jeden jeszcze dowód więcej, jak bardzo czynniki te dalekie są od poczucia elementarnych zasad przyzwoitości w stosunkach miedzynarodowych.

Ale propaganda nacjonalistyczna nie poprzestaje na tem. Idąc po tej samej linji t. zw. ludowa partja niemiecko-narodowa wnosi interpelację w parlamencie Rzeszy, wskazując w niej, iż w razie kry lub wysokiej wody komunikacja przez Wisłę będzie przerwana. O tem samem również mówią artykuły wschodnio-pruskich pisemek nacjonalistycznych, jak „Elbinger Ztg.", gdzie podniesiono, że w razie wysokiego poziomu wody albo kry na Wiśle — a więc w ciągu kilku conajwyżej dni — nie może być mowy o przeprawie promem, a więc tem samem przejście celne pod Opaleniem będzie problematyczne, ergo Traktat Wersalski zostanie naruszony przez Polskę. Poczciwi Niemcy! Jakże się troszczą o nienaruszalność Traktatu Wersalskiego, choć go czynniki nacjonalistyczne w Niemczech w zasadzie nie uznają! W podobny sposób stawia również kwestję „Rosenberger Ztg.", stwierdzając, że Polska przez zniesienie mostu pod Opaleniem wyrządza pod względem gospodarczym dużą krzywdę — Prusom Zachodnim, to znaczy tej dzielnicy, która od daty Traktatu Wersalskiego stanowi nieodłączną część państwa polskiego. Cóż za wzruszająca, doprawdy, troskliwość niemieckich nacjonalistów o dobro... Polaków!

Istotnie jednak motywy tej bezinteresownej troskliwości odsłania jeden z artykułów, zamieszczonych w „Weichsel Ztg.", a mówiący o doszczętnem burzeniu filarów znoszonego mostu „celem uniemożliwienia Niemcom odbudowania mostu w przyszłości".

Znaczy to porpostu, iż troszczące się o nienaruszalność Traktatu Wersalskiego czynniki łudzą się wciąż, iż odzyskają tę połać ziemi, którą nazwały korytarzem i że będą w stanie odbudować most, służący do bezpośredniego przewozu wojska na wschód, w stronę jezior Mazurskich.

Wogóle propaganda niemiecka w sprawie t. zw. korytarza nazewnątrz zmierza, jak wiadomo, do oderwania od Polski b. dzielnic pruskich. W Prusach Wschodnich jest ona tem intensywniejsza, iż chodzi o jaknajwiększe zainteresowanie Rzeszy problemem wschodnim, by wyolbrzymiając „niebezpieczeństwo polskie", uzyskać jak najwyższe subsydja pod postacią t. zw. „Sofort" i „Notprogramów". Dowodzi tego szereg artykułów omawiających wycieczkę nadreńczyków, podkreślających łączność wysuniętych placówek zachodnich ze wschodniemi i dowodzących, iż Zachód winien wspierać owych uciśnionych wschodnich współbraci.

Te same pobudki skłoniły niewątpliwie redaktora „Ostpreussosche Ztg.", dra E. Kenkela, z Królewca do wygłoszenia w Monachjum wykładu, w którym powiedziano, iż Prusy Wschodnie są ogniskiem niemieckiej polityki zagrancznej, o czem się jednak w Niemczech niedość pamięta. Obecnie, wskutek stworzenia t. zw. korytarza, Prusy Wschodnie znalazły się — zdaniem redaktora Kenkela — nie na kresach, lecz zagranicą, wskutek czego staną się „łupem Polski", albo drogą rozprawy zbrojnej, albo też w sposób bezkrwawy, do czego zmirza zwłaszcza Francja, pragnąc, by Polska pozyskała Kłajpedę i w ten sposób opasała Prusy Wschodnie i tembardziej odciąć je od Rzeszy. Byłoby to niebezpieczeństwem niesłychanem — zakończył wreszcie swe wywody dr Kenkel — bo „jeśli Prusy Wschodnie, ta ostoja nmczyzny na wschodzie, zostaną stracone, wówczas Polska stanie bezpośrednio nad Odrą u wrót Berlina".

Takich więc straszaków używa wschodnio-pruska propaganda nacjonalistyczna, by zdobyć nowe kredyty na obronę zagrożonej placówki na Wschodzie!

Dział giełdowy.

Kraków, 1 sierpnia.

AKCJE NIECO MOCNIEJ, DOLAR BEZ ZMIANY.

Dziś w prywatnych obrotach panował na rynku efektów do chwili rozpoczęcia oficjalnego zebrania nastrój mocniejszy, zwłaszcza dla niektórych papierów ciężkich, jak: Zieleniewski, Elektrownia i Siersza górnicza. Obroty stosunkowo niewielkie. Kursa kształtowały się w przybliżeniu następująco: Bank Polski 179—180, Tohan 14—14.5, Zieleniewski 130, Siersza górn. 120, Chodorów 168, Elektrownia 60, Lokomotywy 125, Dolarówka 87—88, Cegielski 44—45.

Na rynku walutowym sytuacja bez zmiany, zainteresowanie niewielkie, przy małych obrotach. W Krakowie dolar got. 8.87 3/4—8.88 1/4, czeki bank. 8.90 1/4—8.90 3/4, w Warszawie dolar 8.87 1/4—8.87 3/4, czeki 8.89 3/4 do 8.90 1/4, we Lwowie dolar 8.87½—8.88, czeki 8.90—8.90½, w Katowicach dolar 8.8[illegible] do 8.88½, czeki 8.90 1/4—8.90 3/4. Bank Polski bez zmiany.

Zurych, 1 sierpnia. (PAT) Paryż 20.33½, Londyn 25.22 1/4, Nowy Jork 5 19.45, Belgja 72.27½, Włochy 27.17½, Hiszpanja 85.4[illegible], Holandja 208.80, Berlin 124.00, Wiedeń 73.28½, Sztokholm 138.95, Oslo 138.65, Kopenhaga 138.60, Sofja 3.75, Praga 15.39½, Warszawa 58.20, Budapeszt 0.55½, Białogród 9.12.80, Ateny 6.74, Konstantynopol 2.64, Bukareszt 3.16½, Helsingfors 13.08½, Bueno Aires 219 3/8.

łownie wozu, wjechalibyśmy do rowu — i moglibyśmy się wszyscy pozabijać.

Kamieniarz słuchał...

Szofer krzyczał coś jeszcze, tamci coś mówili; on słyszał jak przez mgłę... Jak przez mgłę widział pracę szofera nad zakładaniem nowej gumy i wreszcie, jak odjechali, zniknęli... Jeszcze toczył się po drodze tuman białego kurzu, aż wsiąkł w las i wszystko było już tylko jak sen...

Znów tylko ziemia, droga i on i jego młot...

I — jeszcze coś...

Ten ostry kamyk na gościńcu...

I wtedy...

Wtedy kamieniarz po raz pierwszy zaczął myśleć o swej pracy...

Już wieczór zapadał, a on siedział posępnie zamyślony. Młot leżał obok.

Więc tak...

Praca...

Jego praca...

Była dobra — dostawał za nią chleb.

Lecz — była i zła!

Więc każda praca może być i dobra i zła?

Więc dobro i zło może razem uczestniczyć w konstruowaniu ogólnego obrazu?...

Tak...

Wiedział już. Swemi szaremi myślami, on, szary pracownik, na szarej drodze, doszedł do tego przekonania, którem stoi świat.

Praca jest ideą. Jej wykonywanie nadaje jej charakter dobry lub zły...

Droga mgliła się ciszą wieczoru...

Gdzieś, zdaleka, szło kumkanie żab...

Schodziła noc.

Kamieniarz gotował się do walki.

Wziął młot...

Jego wrogiem — ten mały, złośliwie spiczasty odłamek.

Ale kamieniarz wie, że ten jeden odłamek jest potężniejszy, niż cały stos równego gruzu, leżącego po jego prawej ręce...

Wiadomości krakowskie.

—o§o—

Nowy zamach na rozwój i znaczenie Krakowa.

Jeszcześmy się nie ocknęli z bolesnego wrażenia po złowrogiej dla Krakowa wieści, nowego połączenia zachodniej Małopolski z Warszawą, przez budowę linji kolejowej Kielce-Tarnów, przez co Kraków znów zostanie odsunięty od nowej magistrali kolejowej, a już podnoszą się głosy o nowym zamachu na naszem mieście przez zamierzone scentralizowanie wszystkich linij kolejowych polskiego zagłębia węglowego w ręku katowickiej dyrekcji kolejowej.

Analogiczne pogłoski krążyły już przed kilkoma laty; snać plan ten podówczas nie dojrzał dostatecznie, jeżeli się udało naszemu prezydjum miasta obalić w tym kierunku idące zamysły Górnego Śląska. Tem groźniej przedstawia się atoli powtórzenie się tego zamysłu w chwili zmiany na kierującem stanowisku ministerstwa komunikacji.

Pod hasłem ekonomicznego kierownictwa ruchem węglowym, domagają się głównie interesowane sfery katowickie o uchwycenie tej tak ważnej gałęzi przemysłowej w swoje ręce. Nie możemy zaprzeczyć, że zrealizowanie idei centralizacji mogłoby być dla zarządu kolejowego ekonomicznem, o ileby się okazała możliwość korzystnego przeprowadzenia tej myśli. Wielkie zachodzi atoli pytanie, czyby centralizacja taka była pożądana dla pojedynczych części kraju, czy przeprowadzenie jej jest obecnie możliwe? i czyby było odpowiedniem centralizację taką oddać w ręce Katowic.

Przypatrzmy się historji rozwoju polskiego zagłębia węglowego i z tem połączonemu zarządu pojedynczych ziem polskich węglem pochodzącym z naszego zagłębia.

Trzy mocarstwa rozerwane zagłębie na trzy części, rozwijały się te trzy zupełnie oddzielnie, według zapotrzebowania pojedynczych rządów zaborczych, nie licząc żadnym względem całości, a choćby wzajemnego uzupełnienia. Wszystkie trzy kolejowe zagłębia, wszystkie budowle zapewniające szybki wywóz wydobytego węgla urządzone według zapotrzebowania rządów zaborczych.

Śląskie i małopolskie części zagłębia zamieszczone w tym kierunku budowle odpowiadają niej więcej dzisiejszym zapotrzebowaniom Małkiem odrębnie przedstawia się pod względem obecnie polskie zagłębie dąbrowskie. Wszystkie wspomniane budowle skierowane były na wywóz zagłębiowego węgla na zachód, a więc na Zachód, podczas gdy obecnie węgiel ten rozchodzi się przeważnie na północ i wschód, do ziem polskich.

Dlatego to zarząd kolejowy był zmuszony w chwili objęcia przyznanej nam części Górnego Śląska wziąć się tam do odpowiednich budowli kolejowych, a więc koniecznych połączeń, stacji zestawczych, odładzarni i t. d., by w ten sposób umożliwić łatwą dostawę próżnych wagonów pod ładugę do pojedynczych kopalń, jak też wywóz załadowanych wagonów. Roboty te po dziś dzień nie można uważać za skończone, pochłoną one jeszcze dużo czasu i — pieniędzy.

Następnie ale chwili nie można myśleć o centralizowaniu takiej machiny, jakiej potrzeba do wywozu kilku tysięcy wagonów dziennie z pojedynczych kopalń i wstawienie do nich równej ilości wagonów próżnych pod załadowanie. Wywóz ten załadowanych, a wstawienie próżnych wagonów musi być prowadzony jak najregularniej, bez najmniejszych zastoi, bo każdy zastój w wywozie wagonów, odbywałby zastój w wydobywaniu węgla z kopalni, a tem samem uniemożliwiłby zarobek, z każdym dniem wzrastającego za straty powstania tego tak cennego materjału, jakim jest węgiel w przemyśle.

Wiadomem jest, jak trudnem było zadanie pojedynczych w grę wchodzących zarządów kolejowych przed wojną, sprostać każdemu z osobna przypadającej części wysyłki wydobytego ze swych kopalń węgla. Zarządy te pracowały przez dziesiątki lat nad regulowaniem z każdym rokiem wzrastającego ruchu węglowego. Przez dziesiątki lat pracował jeden i ten sam personal na pojedynczych ważnych placówkach, kształcił się w miarę wzrostu ruchu w pokonaniu zachodzących trudności, wobec czego był w stanie sprostać poruczonemu mu, coraz bardziej wzrastającemu zadaniu.

Potrafiwszy w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu włożyć się pokonanie wszystkich zachodzących trudności naszym młodym personalem, dokazaliśmy bardzo wiele — nie przeceniajmy jednakowo sił naszych, i nie zapuszczajmy się w eksperyment, jakimby musiała być centralizacja robót owczesnych i dzisiejszych trzech zarządów w jednem ręku. Łatwiejszem było utrzymać w ruchu puszczoną raz w ruch maszynę, jak pokonać trudności, któreby nastąpić musiały przy stwarzaniu nowego aparatu, ogrom pracy przy zamierzonej centralizacji tego ruchu.

Nie udały eksperyment spowodowałby w jednej chwili zastój w zaspokojeniu ciągłego głodu węglowego w naszym przemyśle, głodu, który przy należytej opiece przemysłu przez rząd, wzrastać powinien i będzie wzrastał. Zachodzi przeto pytanie, czy do takiej centralizacji jesteśmy należycie przygotowani, a jeżeli nimi jesteśmy, czy właśnie katowicka dyrekcja kolejowa, jako najmłodsza, może czuć się na siłach do objęcia bezpodzielnie za dania, któremu dotychczas trzy dyrekcje tylko przy nadzwyczajnym wysiłku sprostać są w stanie?

Pozatem wylania się jeszcze pytanie, czy jest wskazanem, ażeby takie scentralizowanie oddać w ręce katowickiej dyrekcji kolejowej, jako leżącej na samej granicy sąsiedniego państwa dla nas wrogo usposobionego, którego niewątpliwem dążeniem jest do odebrania nam napowrót przez tyle wieków nieprawnie dzierżonego skrawka ziem polskich, jakim jest przyznana nam przez Europę część Górnego Śląska? Wojna światowa pokazała nam jakiej wartości nabiera węgiel w chwili zamieszek zbrojnych. Na wypadek jakichkolwiek zatargów z naszym zachodnim sąsiadem, musiałaby od pierwszej chwili narażona tamtejsza dyrekcja kolejowa ustąpić, a tem samem byłby cały kraj przedewszystkiem zarząd wojskowy pozbawiony regularnej dostawy węgla, a losy prowadzić się mającej wojny byłyby od pierwszej chwili z góry przesądzone.

Pozatem należy wziąć pod uwagę, że katowicka dyrekcja kolejowa zawdzięcza swój byt li tylko Konwencji Genewskiej, która ustanowiła dla niemieckiego obszaru G. Śląska dyrekcję kolejową w Opolu, na polskim obszarze tejże ziemi dyrekcję w Katowicach, a to na lat 15 z tem, że do roku 1936 w zarządach kolei górnośląskich nie śmią nastąpić zmiany. Czy po upływie tego czasu okaże się konieczność utrzymania z naszej strony dyrekcji katowickiej, jest wielkie pytanie, stworzyć nowy takich rozmiarów potrzebny aparat, jak centralizacja całego zagłębia węglowego, na przeciąg zaledwo kilku lat — byłaby chyba za drogim eksperymentem.

Wreszcie byłoby może i ze względów politycznych niefortunnem przesuwać ważne placówki zbyt na zachód — punkt ciężkości zachodnich połaci ziem polskich powinnaby być raczej przesuwany ku zachodowi z oparciem o województwo krakowskie, a nie śląskie. Nie zapominajmy, że w udziale nam przypadał część Górnego Śląska, jest zawsze solą w oku naszego zachodniego sąsiada, nie zapominajmy, że jeszcze w roku 1917 podczas wojny światowej marzyła komenda zjednoczonych armji o przyłączeniu województwa krakowskiego do Górnego Śląska, celem „zaokrąglenia imperjum pruskiego".

Z zamierzonem scentralizowaniem ruchu kolejowego polskiego zagłębia węglowego pod egidą katowickiej dyrekcji kolejowej, złączoneby było ponadto okrojenie krakowskiej dyrekcji kolejowej z pojedynczych na zachód wysuniętych, a dla Małopolski tak ważnych linji kolejowych od granicy polskiej, aż po Trzebinię. Linie te pośredniczą nietylko między zachodnią Małopolską, a Warszawą, jako stolicą państwa, ale również między nami i Czechosłowacją i poza nią położonemi, dla naszego odawna utartego handlu, tak ważnemi krajami. Obie te relacje odgrywają dla rozwoju życia ekonomicznego Małopolski tak ważną rolę, że utrata bezpośredniego z niemi kontaktu, mogłaby się równać poważnej klęsce ekonomicznej dla nas, a w szczególności dla Krakowa.

Krakowska dyrekcja kolejowa poznajomiona z dawna o naszych potrzebach, stara się odpowiedzieć jem według najlepszej swej woli i wiedzy i inaczej by się sprawa ta przedstawiała, gdyby te pośredniczące linie przeszły pod obcą naszym potrzebom dyrekcję katowicką, a pytanie czyby ona nawet przy najlepszych chęciach parła żądaniami Górnego Śląska mogła zadość uczynić naszym wymaganiom.

Przechodząc do bezpośrednich materjalnych strat, musimy podnieść, że cały polski węgiel w ręku Górnego Śląska mógłby się odbić ze stratą dla naszego przemysłu. I tu nie chcemy zarządowi kolejowemu Górnego Śląska uchybiać, ale — „bliższa koszula ciała..." zarząd ten, party różnemi sposobami możnych sfer węglowych Górnego Śląska, byłby częstokroć zmuszony do popierania w pierwszym rzędzie kopalń górnośląskich, jakoteż tamtejszego przemysłu.

Już w samem dostarczeniu kontyngientu próżnego taboru wagonów do pojedynczych kopalń, które to dostarczenie leżą dziś w wielkiej części, specjalnie co do kopalń małopolskich, w ręku krakowskiej dyrekcji kolejowej — mogły zajść niekorzystne dla nas zmiany, o ileby całym taborem dysponowała katowicka dyrekcja kolejowa. Zrozumiałem jest, jakie znaczenie ma regularna dostawa próżnych wagonów pod załadowanie kopalniom; wiadomem jest, że w Polsce cierpimy po dziś dzień w czasie wielkiego zapotrzebowania węgla na brak wagonów. Niedostatecznie w potrzebnej ilości wagonów pod załadowanie jest klęską dla eksploatacji węgla. To też w tych czasach toczą się wprost walki o dostawę wagonów między kopalniami. Czyby się katowicka dyrekcja zdołała w tych warunkach oprzeć natarczywym wymaganiom sfer górnośląskich? i czyby walki te nie wypadały na niekorzyść naszych kopalń małopolskich?

A w tym kierunku jest przecież Kraków, jako współwłaściciel kopalni jaworznickich wprost interesowany.

Całkiem analogicznie przedstawiałby się również moment wysyłki załadowanych wagonów, który w czasie wielkiego zapotrzebowania węgla jest częstokroć krytycznym dla braku sił pociągowych, miejsca w stacjach węzłowych i t. d. Nie wydobycie zaś załadowanych wagonów z kopalni tworzy analogiczny zastój w kopalni, jak brak próżnych wagonów pod ładugę, a zastój taki odbijałby się z ujmą kapitału polskiego, tkwiącego w kopalniach małopolskich, na rzecz przeważnie kapitału niemieckiego kopalni górnośląskich.

Wobec zapowiedzianego przyjazdu p. ministra komunikacji do Krakowa w najbliższych dniach będzie rzeczą prezydjum miasta i Izby handlowo - przemysłowej poruszyć sprawę poraz wtóry, kierującej centralizacji linji kolejowych polskiego zagłębia węglowego, o dokładnem przedstawieniem sprawy zamierzeniu temu zapobiec.

Chyba dość upokorzeń, które Kraków znieść musiał, dość położonych zapór przeciw należytemu, a z chwilą powstania państwa Polskiego tak ze wszech stron spodziewanemu rozwojowi naszego miasta!

—o§o—

Oddziały strzeleckie ruszą do marszu szlakiem pierwszej kadrówki,

by dać dowód niezłomnej gotowości do obrony Polski.

Zbliża się czternasta rocznica wiekopomnego czynu, **odmarszu pierwszego oddziału wojsk polskich na wojnę o Polskę.**

Z tej to okazji komitet obywatelski Marszu Szlakiem Kadrówki ogłasza następującą odezwę:

Obywatele Krakowa! Strzelcy!

W dniu 6 sierpnia z brzaskiem dnia **wezwani rozkazem komendanta Piłsudskiego** pójdziecie w karnych drużynach **„Szlakiem Kadrówki"**. Ze wszystkich krańców Rzplitej przybędą do Krakowa oddziały strzeleckie i zgromadzą się **w wojskowym ordynku na Błoniach Krakowskich**, skąd wyruszą z historycznych Oleandrów rycerską **drogą pierwszych żołnierzy niepodległej Polski.** Przed wymarszem usłyszycie rozkaz **komendanta Piłsudskiego z dn. 6 sierpnia 1914 r.** Zapamiętajcie jego słowa: „Żołnierze! Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idąca walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Patrzą na was jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska." Strzelcy! **Wiekopomne słowa komendanta Piłsudskiego stały się rzeczywistością.** Szczupła garstka strzelców pod jego wodzą dała Polsce Legjony **pierwsze kadry potężnej dzisiaj armji niepodległej Rzplitej.** Olbrzymi trud J. Piłsudskiego i jego żołnierzy **wskrzesił na tej ziemi niewolnej państwo polskie** i oto dzisiaj w słońcu i chwale z dumnym orłem białym na czele idziecie jako wolni obywatele Rzplitej „Szlakiem Kadrówki", ażeby w wielkim **wyścigu pracy** i **ducha zdobywać nagrodę sprawności fizycznej**, aby dać dowód waszej niezłomnej **gotowości do obrony pokoju i całości Polski.**

Obywatele Miasta Krakowa! W pamiętną rocznicę sierpniową wierni wielkiej tradycji niepodległościowej grodu podwawelskiego dajcie wyraz swym uczuciom miłości dla wskrzesiciela Polski i **wodza narodu.** Weźcie tłumny udział w uroczystościach sierpniowych, gorącem sercem witajcie młodzież strzelecką idącą w marszu szlakiem kadrówki. **Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita! Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej! Niech żyje wódz narodu pierwszy marszałek Polski Józef Piłsudski.**

—o§o—

Polscy uczestnicy raidu Małej Ententy

przybyli dziś do Krakowa.

Jak się dowiadujemy, na wojskowe lotnisko w Rakowicach przybyło w dniu dzisiejszym o godz. 8.3 Orano **6 aparatów polskich**, biorących udział **w raidzie Małej Ententy.** Lotnicy polscy wystartują **jutro rano w kierunku Pragi.** Lotnicy przybyli na czterech maszynach typu **„Potez 25"**, oraz na dwóch maszynach czysto polskiej konstrukcji **„B. 8 I. Zaleski"**. W dniu jutrzejszym rozpoczną się w Pradze czeskie zawody w lotach na przestrzeni 5 km., celem wypróbowania szybkości.

—o§o—

Jak się uchronić przed dysenterją?

Miejski Urząd Zdrowia zwraca uwagę, że od pewnego czasu zaczynają pojawiać się pojedyncze przypadki czerwonki (dysenterji).

Nie ulega wątpliwości, że szerzeniu się tej choroby sprzyjają błędy higjeniczne, popełniane przez ludność, zwłaszcza w porze spożywania w stanie surowym owoców i jarzyn. Chcąc ochronić się przed zakażeniem czerwonką, wskazanem jest przedewszystkiem zachowywanie **pedantycznej czystości osobistej**, minowicie dokładne mycie rąk przed każdem jedzeniem i po użyciu ustępu, nadto po zetknięciu się z podejrzanymi przedmiotami, **utrzymywanie czystości w mieszkaniach**, a szczególnie w **kuchniach**, bardzo staranny **wybór środków spożywczych, zakupywanych na targach.**

Nie należy kupować pokarmów nieświeżych, nadpsutych, nieczysto przechowywanych, niedojrzałych owoców.

Nie należy pijać naraz większej ilości wody zimnej, spożywać szybko większej ilości **lodów**, a wogóle do wszystkich celów tak spożywczych, jak gospodarczych używać wyłącznie **wody wodociągowej**, która jest stale kontrolowaną. Używanie do jakichkolwiek celów nieprzegotowanej wody studziennej jest niepewne, **używanie zaś wody wiślanej wprost niebezpieczne.**

Starannie wybrane pokarmy należy odpowiednio przegotowywać przed spożyciem. Mleko należy przegotowywać.

Pokarmy, które się spożywa w stanie surowym, jak rzodkiewki, sałaty, ogórki, pomidory i owoce, należy nadzwyczaj dokładnie **oczyścić**, przemywać wodą wodociągową, sałaty nadto zlewać wrzącym octem. Ludzie o wrażliwym żołądku nie powinni w obecnym czasie **wogóle jadać mizerji, rzodkiewek, surowych owoców, sałat i ogórków.**

Osoby zajęte przygotowywaniem potraw, powinny szczególnie baczyć na czystość swych rąk, należy też zwracać baczną uwagę na zdrowie tych osób. Pokarmów nie należy po ich sporządzeniu dłużej przechowywać i zawsze chronić je przed muchami, które jak wiadomo, przenoszą choroby zakaźne.

Należy wystrzegać się picia alkoholu.

Unikać należy zbytecznego stykania się z osobami cierpiącemi na choroby zakaźne. Trzeba zwracać uwagę na **lekko przebiegające przypadki czerwonki, od których łatwo się zakazić.**

—o§o—

PROGRAM PRZYJĘCIA WYCIECZKI TURECKIEJ W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie krak. ekspoz. komisji akademickiej przy min. Spr. zagr. pod przewodnictwem p. Józefa Horodeńskiego. Na posiedzeniu tem rozpatrzono program przyjęcia wycieczki tureckiej w Krakowie, która przybywa 6 b. m. o g. 8'17 rano. Uczestnicy wycieczki wezmą udział w uroczystościach marszu szlakiem kadrówki. Dalej przewidziane jest zwiedzanie zabytków miasta, „Pałacu Prasy" oraz kopalni w Wieliczce. Goście zamieszkają w Domu Akademickim. Na czele wycieczki stoi prof. Sadyk Bej Achum.

W WYCIECZKA MIĘDZYNARODOWA GEOGRAFÓW ROŚLIN zwiedziła torfowiska pod Nowym Targiem, gdzie była podejmowana przez miasto Nowy Targ, poczem udała się w Pieniny i w resztki pierwotnych lasów hr. Adama Stadnickiego w Sądeckiem. W Krakowie, po zwiedzeniu miasta, przedmiotem studjów wycieczki była flora dyluwialna w Ludwinowie i flora III. rzędowa w Wieliczce; w południe wycieczkę powitał rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Marchlewski w Auli, poczem zwiedzono zbiory naukowe Akademji Umiejętności, gdzie wycieczkę witał rektor Kostanecki. Wieczorem wycieczka zwiedzała Ogród Botaniczny, Uniw. Jagiell.; dziś opuszcza Kraków i udaje się przez Ojców w góry Świętokrzyskie. W wycieczce uczestniczą przedstawiciele 12 państw.

ARTYŚCI Z „QUI PRO QUO" W KRAKOWIE. Czołowe siły tego teatru warszawskiego, Hanka Ordonówna, Kaz. Krukowski i W. Jaśkówna, po miesięcznych sukcesach w Lwowie, dają w niedzielę 5 b. m. w Starym Teatrze swój wieczór pełen humoru, który wywołał w naszem mieście zrozumiałe zainteresowanie i niezawodnie zgromadzi tłumy publiczności, tem bardziej, że zakomita H. Ordonówna, oraz niezrównany K. Krukowski, przygotowali bogaty i wesoły program.

ARESZTOWANO. Walerjana Pyrka, lat 20, za kradzież poduszek na szkodę Franc. Sasowskiego, Marjana Zelka za kradzież portfelu na szkodę Estery Szternfeld i Franc. Leśniaka za kradzież garderoby.

WIŚNIE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE. Jadwidze Makowskiej skradziono w Rynku Gł. koszyk wiśni, wartości 34 zł.

KURKI WODOCIĄGOWE ZNAJDUJĄ RÓWNIEŻ AMATORÓW. Mazurowi Franciszkowi skradziono na dworcu pakunek, zawierający większą ilość kurków wodociągowych, wartości 70 zł.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Inż. Neumanowi Fryderykowi z Berlina, skradziono w pociągu na szlaku Katowice—Kraków portfel z 300 markami niem. i bilet kolej. Berlin—Bukareszt.

ZGINĘŁA JEJ PIERZYNA. Helenie Süsskind zginęła z mieszkania pierzyna, wartości 100 zł.

—o§o—

NINA I FELIKS PARNELLOWIE ORAZ WIERA PIETRAKIEWICZ. Wieczór tańca Parnellów i Wiery Pietrakiewicz, który odbędzie się w piątek 3-go b. m. w Starym Teatrze, będzie prawdziwą sensacją artystyczną. Wielcy artyści, którzy odnieśli walne zwycięstwo na międzynarodowym festiwalu tańca w Paryżu, przedstawią nam różnobarwny program poematów tanecznych. Kostiumy Parnellów i Pietrakiewicz, to małe arcydzieła wiel-

kich artystów malarzy. Słynny Norblin i profesor Drabik, światowej sławy Picosso i Prokotjew, zaklęli w harmonję barw niepoślednie swe talenty. Do hiszpańskich tańców wykonane są kostjumy w Madrycie, gdzie w zeszłym roku występowali z olbrzymiem powodzeniem w król. teatrze Parnellowie.

ZARZĄD ZWIĄZKU LEG. POL. oddział krakowski, podaje do wiadomości P. T. członków, że biuro związku mieszczące się przy ul. Florjańskiej l. 53, nie będzie czynne w dniach 3—4 b. m. — W dniach tych lokal związku będzie oddany do wyłącznej dyspozycji komitetu organizacyjnego „Marszu szlakiem kadrówki".

Z SOKOŁA KRAKOWSKIEGO donoszą: Nowo urządzone korty na boisku sokolem przy ul. Wolskiej wynajmuje się dla amatorów gry tennisowej codziennie od godz. 7 rano do 7 wieczorem.

Wiadomości z kraju.

Budowa stadjonu i boisk w Warszawie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, zatwierdziło uchwałę Rady miejskiej stoł. miasta Warszawy, która zadecydowała pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 1,700.000 zł. na budowę stadjonu i boisk.

Zderzenie pociągu z parowozem.

Wczoraj w nocy o godz. 11.30 na szlaku Warszawa—Łódź, w odległości 2 klm. od Gałkówka zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy nr. 3495 zderzył się z lokomotywą idącą w kierunku Warszawy. Oba parowozy zostały rozbite. 5 wagonów pociągu owarowego wyskoczyło z szyn.

W czasie katastrofy **zabity został nadkonduktor Józef Malicki,** dwie osoby odniosły ciężkie rany, 5 lżejsze.

—0—

MIN. SKŁADKOWSKI wyjechał wczoraj do Francji na urlop.

PŁK. FRANCUSKI FAURY, który dotychczas był kierownikiem wyższej szkoły wojennej, ustąpił z zajmowanego stanowiska i powrócił do Francji.

POSŁEM POLSKIM W KOPENHADZE w miejsce odwołanego z Danji posła Rozwadowskiego, ma być mianowany, odwołany z Budapesztu, poseł Michałowski.

INSPEKTOR KOLEI JAPOŃSKICH W WARSZAWIE. W dniu wczorajszym inspektor generalny dyrekcji państwowych kolei japońskich, inż. Shukichi Sato, bawiący w przejeździe w Warszawie, zwiedził roboty, związane z rozbudową węzła warszawskiego. M. in. zwiedził on tunel.

KPT. ORLIŃSKI WYSTĄPIŁ ZE SŁUŻBY W ARMJI. Z Warszawy donoszą: Kpt. Bolesław Orliński, bohater raidu Warszawa—Tokio—Warszawa, opuścił szeregi wojska polskiego i rozpoczyna pracę we francuskiem Towarzystwie lotniczem w charakterze pilota, na odcinku Warszawa—Praga czeska.

POGRANICZNE ĆWICZENIA ARTYLERJI LITEWSKIEJ. Z Wilna donoszą, że wczoraj na pograniczu polsko-litewskiem w rejonie Oran po stronie litewskiej Litwini rozpoczęli wielkie polowe ćwiczenia z udziałem artylerji czołgów i samolotów.

WYSIEDLANIE Z LITWY. Z Wilna donoszą: Wczoraj na odcinku Święcian, na pograniczu polsko-litewskiem Litwini wysiedlili pięciu żydów z Łyngmian.

KATASTROFA MOTOCYKLISTÓW. Dwóch górnośląskich motocyklistów uległo w Aleksandrowicach pod Bielskiem nieszczęśliwemu wypadkowi, który wydarzył się w ubiegły poniedziałek w porze popołudniowej. Kiedy mianowicie motocykl, będący w pełnym biegu, zjeżdżał w dół pochyłej drogi, pękła nagle opona przedniego koła, powodując nagłe wywrócenie się motocyklu i wyrzucenie z siedzeń obydwóch jeźdźców. Jeden z nich, Maksymiljan Heidrich, odniósł przytem ciężkie poranienie głowy, drugi doznał lekkich obrażeń na ciele. Pojazd został silnie uszkodzony.

POŻAR LASÓW. Z Sosnowca donoszą: Z niewiadomych przyczyn zapalił się las rządowy w Golonogu. Pożar wkrótce przybrał groźne rozmiary. Mimo energicznej akcji licznych straży pożarnych, wojska z garnizonu będzińskiego, policji z całego powiatu i ludności, pożar strawił 10 ha 20-letniego lasu. Po kilkugodzinnej wytężonej pracy udało się pożar zlokalizować.

OBRABOWANIE I PORANIENIE PRZEZ BANDYTÓW. Onegdaj wieczorem trzech nieznanych i uzbrojonych w karabiny austrjackie osobników napadło w Grunowie gminy Poryckiej, na kantor leśny. W kantorze w czasie napadu znajdowali się leśni kupcy: Zylkin G. i Lejgel S. Kupcy poczęli wzywać pomocy. Bandyci oddali w stronę wołających kilka karabinowych strzałów. Zylkin i Lejgel zostali ciężko poranieni. Bandyci, ubezwładniwszy wymienionych, zrabowali im ponad 1000 zł. w gotówce, poczem zbiegli w okoliczne lasy. Zarządzono energiczny pościg, w celu ujęcia sprawców napadu. Na miejsce wyjechali wywiadowcy wojewódzkiej policji śledczej z Łucka.

SAMOBÓJCZA ŚMIERĆ W STUDNI. Śmiercią samobójczą przez utopienie się w studni zginął w tych dniach w Strumieniu niejaki Franciszek Mikler, liczący lat 36, pochodzący z Rudzicy koło Bielska. Samobójczy czyn popełnił denat w stanie zupełnie nietrzeźwym.

KATASTROFA KOLEJOWA. Onegdaj o godz. 23 min. 35 miała miejsce katastrofa kolejowa na szlaku Gałkówek—Słotwiny. Na drugim kilometrze za sygnałem wjazdowym pociąg Nr. 3390/487, idącym luzem, zderzył się z pociągiem Nr. 3495, idącym ze Słotwin. Wskutek zderzenia uległy rozbiciu bramkardy obydwu pociągów, oraz kilka wagonów. Dwie osoby z obsługi konduktorskiej odniosły lekkie poranienia, jedna ciężko rana.

ŁADNA ZABAWA SZOFERA LWOWSKIEGO. Niejaka Wanda Hryczyszynówna, 16-letnia uczennica lwowska, korzystając z wolnego czasu, udała się na przechadzkę na Pohulankę w okolicach wojskowego parku zabawowego. Nieznany z nazwiska szofer, kierujący samochodem nr. 8474, rozmyślnie najechał na nią i autem przycisnął ją do parkanu, tak, że nieszczęśliwa upadła pod samochód i doznała licznych obrażeń na głowie i całem ciele. Odwiozło ją Pogotowie ratunkowe w groźnym stanie do szpitala. Szofer po swym iście bestjalskim czynie zbiegł.

Katastrofa polskiego samolotu w Bagdadzie.

Londyn, 1 sierpnia. „Agencja Reutera" donosi z Bagdadu, że **samolot polski w czasie lądowania wczoraj w Bagdadzie uległ katastrofie. Porucznik Szałas został zabity, pozostali lotnicy wyszli cało.**

O przebiegu katastrofy nadchodzą następujące szczegóły:

Już o godz. 2.30 rano mieszkańcy Bagdadu dosłyszeli łoskot motoru nadlatującego polskiego samolotu. Lotnisko Hinanidi było oświetlone, ze względu na ewentualność trudnego lądowania, lotnicy jednak postanowili widocznie odłożyć lądowanie do świtu i tymczasem krążyli nad miastem. Na krótko przed godziną 5-tą **aparat** opadający na lotnisko, **spadł** na niewielkie wzniesienie, służące jako ochrona przed powodzią. **Aparat przewrócił się** do góry kołami. Lotnicy z królewskiej floty powietrznej angielskiej pospieszyli z natychmiastową pomocą.

Porucznik Szałas doznał pęknięcia kości skroniowej i zmarł w chwilę potem. **Pozostali lotnicy polscy doznali jedynie lekkich obrażeń.** Udzielono im pomocy w miejscowym szpitalu lotniczym angielskim.

Zmarły tragicznie, por. Kazimierz **Szałas,** liczył lat 28. W r. 1918 wstąpił do wojsk formacyj lotniczych polskich w Rosji. Po rozbrojeniu przedarł się do kraju, gdzie wstąpił do armji polskiej jako radjotelegrafista lotniczy. W r. 1920 dowodził oddziałem radjotelegraficznym i radjotelefonicznym. Po ukończeniu szkoły obserwatorów w Toruniu odkomenderowany został do departamentu lotnictwa. W r. 1923 uzyskał tytuł pilota i przechodził wyższy kurs pilotowania w Grudziądzu. Specjalizował się w lotach nocnych. Pierwszy na świecie w r. 1925 dokonał **zdjęć lotniczych nocnych,** zastosowując **własny wynalazek.** W wolnych chwilach przeprowadzał studja techniczne, oddając armji polskiej szereg ulepszeń oraz własny wynalazek: spadochron meldunkowy.

Ś. p. por. Szałas odznaczony był szeregiem odznak lotniczych.

—0—

Wiadomości ze świata.

Katastrofa kolejowa w Bawarji.

W Dinkelscherben w Bawarji zdarzyła się w poniedziałek wielka katastrofa kolejowa. Przyspieszony pociąg osobowy najechał na przejeżdżający przez stację pociąg towarowy. Skutkiem zderzenia szereg wagonów został zupełnie zgnieciony. Z pod gruzów rozbitych wagonów wydobyto **14 zwłok i 35 ciężko rannych.** Pozatem kilkadziesiąt pasażerów odniosło lżejsze okaleczenia. Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że katastrofa została spowodowaną skierowaniem pociągu osobowego na fałszywy tor.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Monachjum, 1 sierpnia. Liczba zabitych podczas katastrofy kolejowej pod Dinkelscherben powiększyła się w ciągu nocy do **16 osób.**

—0—

(j) **TRÓJKA HULTAJSKA.** Znany jest w całej Sofji, a nawet w Bułgarji genjalny rysownik, odznaczający się zwłaszcza w rysowaniu banknotów, marek pocztowych, obligacyj i czeków. Nazywa się Christo Arnandow i mieszka naprzemian bądź w samej Sofji, bądź w pobliskim centralnym zakładzie karnym. Niedawno przybył Arnandow na dłuższy, bo dwudziestoletni pobyt do więzienia. Tu spotkał się z dwoma innymi genjalnymi osobnikami. Jednym jest Wasyl Niedzielew, zbieracz monet, który wypróżnił całe muzeum narodowe w Sofji, drugim Nikola Pecew, twórca przekazu na tyle a tyle lewów. Szczęśliwy przypadek zrządził, że wszyscy trzej dostali się do jednej celi. I oto Arnaudow dostał wkrótce od przyjaciół z zewnątrz paczkę chemikaljów, które posłużyły do sporządzenia kliszy; Pecew fabrykował odpowiednio atrament, zaś Nedelew w warsztacie więziennym tak pilnie i tak wprawnie szył na maszynie, że pozwolono mu szyć nawet w celi. Ale w celi maszyna do szycia służyła także do perforowania. Po niejakim czasie genjalna trójka hultajska zaczęła przy pomocy jednego z dozorców więziennych puszczać w obieg znakomicie podrobione stemple po 500 lewów. Interes był bardzo dobry, niestety popsuła go policja. Trójka otrzymała dodatkowe kary więzienne.

NIEZWYKŁA WYGRANA W SOPOTACH. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Gdańska, że inżynier Gliński z Warszawy rozbił bank domu gry w Sopotach, wygrywając 1.997.500 guldenów gdańskich. Jest to suma, której dotychczas nikt nie wygrał w Sopotach i która przypadła w udziale graczom w Montecarlo tylko dwa razy w ciągu istnienia tej jaskini gry.

POWRÓT BELI KUHNA DO MOSKWY. Z Moskwy donoszą: Przybył tu pociągiem leningradzkim Bela Kuhn. Zgotowano mu entuzjastyczne przyjęcie, w którem wzięły udział organizacje partyjne, zawodowe i wojskowe.

KORESPONDENT NIEMIECKI ZATRZYMANY W MOSKWIE. Z Moskwy donoszą: Po dłuższej kampanji, podjętej przez urzędówkę partyjną „Prawdę" przeciwko korespondentom zagranicznym, oświetlającym nieprzychylnie dla sowietów proces Doniecki, korespondent pism hamburskich Seibert zatrzymany został aż do odwołania w Moskwie. Jest to rodzaj aresztu domowego. Wiadomość powyższa wywołała w kołach korespondentów zagranicznych w Moskwie wielką konsternację.

(j) **OLBRZYMI POŻAR ŁANÓW ZBOŻOWYCH.** Telegram z Waszyngotnu przynosi następującą wiadomość: W stanie Waszyngton skutkiem długotrwałej posuchy zapaliły się łany zboża na pniu. Spłonęło zboże na przestrzeni przeszło 1000 kilometrów kwadratowych.

(j) **WALKA CZY KATOWANIE?** Telegram iskrowy z Nowego Jorku donosi: Walka bokserów Tunney'a i Hanney'a o mistrzostwo świata odbyła się tutaj w Yankee-Stadionie. Dotychczasowy mistrz świata ciężkiej wagi Gene Tunney, wyzwany do walki przez Tom Heeny'a wykazał od początku ogromną przewagę nad swoim przeciwnikiem. Na Heeney'a w każdej rundzie spadały ciężkie ciosy. Po dwóch minutach i 52 sekundach sędzia przerwał walkę, gdyż Heeney już omdlewał. Walka — jak się wyrazili sprawozdawcy — była „masakrą", której ofiarą padł Heeney. Już w czwartej rundzie twarz Heeny'a była krwawą raną. Tunney walczył zręcznie i nie pozwolił przeciwnikowi odetchnąć, obsypując go gradem razów. Ponowne mistrzostwo świata zdobył znowu Tunney. Widzów było 40.000, a więc za mało wobec kosztów przedsiębiorstwa. Wstępy przyniosły 600 tysięcy dolarów. Tunney ma otrzymać co najmniej 525.000, Heeney 100.000 dolarów. Prawdopodobny deficyt wyniesie ćwierć miljona dolarów.

Pamiętajcie o Tow. Szkoły Ludowej!

Ciało ludzkie jako gmach pałacowy.

Uczeni porównują ciało ludzkie do pałacu z najdoskonalszemi urządzeniami, jakich nie wymyślił najuczeńszy architekt. Idea ta nie nowa, jak świadczy stary manuskrypt, z roku 1535 napisany przez literata hiszpańskiego Ludwika Loberę de Aoilla, który opisał ciało ludzkie według ówczesnych pojęć medycyny i wyobrażenie swoje przedstawił jako sen p. t. „Krótkie objaśnienie cudownej budowy ludzkiej, inaczej mikrokozmu, przedstawione jako sen". Autor opowiada swój sen następującemi słowami: Oto widzi wielką wspaniałą budowę. Na budowę tę składa się kilka pięter i szereg ubikacji i korytarzy, połączonych wieżą. W piętrze górnem mieszka władca tego cudownego pałacu, (mózg), ubrany w strój przejrzystej tkaniny, rozpiętej niby delikatna siatka. Komnata władcy znajduje się na szczycie wieży, czterdzieści kamieni bardzo mocnych stanowi podstawę tej wieży (stos pacierzowy).

Na pierwszem piętrze umieszczeni są dwaj strażnicy, którzy donoszą swojemu panu wszystkie wesołe i smutne nowiny, jakie uda im się wyszpiegować (oczy). Inni dwaj strażnicy nasłuchują bacznie, jakie pomyślne wieści nadchodzą i natychmiast starają się zawiadomić władcę (uszy). Pod mieszkaniem dyktatora znajdują się dwa otwory do wciągania powietrza, zaopatrzone w urządzenie, dozwalające rozróżniać powietrze zdrowe od zatrutego (nos). Pod temi kanałami umieszczony jest młyn, służący do mielenia strawy dla wszystkich mieszkańców pałacu (usta). Wejścia do młyna pilnują drzwi, szczelnie się zamykające ((wargi). W młynie znajdują się aż 32 kamienie, które trzy razy dnia mielą strawę dla załogi zamku. Dwaj ludzie (ręce) dostarczają pokarmu dla młynu. Każdy z tych ludzi ma 5 pomocników, którzy wspierają go w jego usiłowaniach (ręce i palce). W młynie mieszka stara babulinka, która ma 3 czynności: przewałkować strawę przygotowaną do przemielenia, stwierdzić jej smak i służy zarazem jako tłumaczka dla całego zamku i jego mieszkańców (język).

Na drugiem piętrze znajduje się inny wódz wielkiego znaczenia i powagi, który nigdy nie wypoczywał ani we dnie ani w nocy (serce). Zaufany służący dostarcza mu zapomocą dwóch miechów powietrza i karmi go przedziwnym płynem, który mu bardzo smakuje. Miechy te przymocowane są do rury, wypełnionej powietrzem (tchawica), na szczycie której umieszczony jest cudowny instrument muzyczny (krtań). Z pomocą tego instumentu, jakoteż drzwi u wejścia do młyna i kamieni młyńskich wydaje stara babulinka rozmaite tony ku uciesze wszystkich domowników pałacu.

Rola drugiego władcy polega na tem, że jest panem życia i śmierci wszystkich mieszkańców paałcu. Gdyby na chwilę wypoczął, wszyscy ulegliby momentalnie śmierci. Na jego usługi stoi dwóch pomocników, którzy mają pod swojemi rozkazami bardzo wielu podkomendnych (żyły i arterje), za pośrednictwem których wódz obdziela życiodajnym sokiem wszystkich domowników, równocześnie dostarczając każdemu odpowiedniej ilości ciepła.

Pod piętrem, na którem panuje potężny władca, znajduje się kuchnia, połączona z młynem specjalnym przewodem. W kuchni tej stoi rodzaj pieca (żołądek), w którym przegotowuje się strawę, mieloną w młynie. Potrawy tam przygotowane są gorące, mimo że nie używa się żadnego paliwa. Pod kuchnią mieszka trzeci władca, jest garbaty, pozornie bezwładny i dlatego ciągle leży, przybrany w płaszcz purpurowy (wątroba). Władca ten powtórnie gotuje zupę, sporządzaną w kuchni i przerabia na ożywczy sok czerwonego koloru (wedle średniowiecznych pojęć o powstawaniu krwi). Odpadki powstałe przy gotowaniu tych potraw i zbędne płyny odnoszą dwaj wodziarze i składają w cysternie, skonstruowanej bardzo pomysłowo (nerki i pęcherz moczowy). „W życiu mojem nie widziałem tak mądrych i celowych urządzeń, jak w tym pałacu".

Cała budowa spoczywa na dwóch kolumnach bardzo silnych, mimo, że budowanych wbrew wszelkim zasadom konstrukcji: mianowicie u góry są grubsze, w podstawach cieńsze.

W tej cudownej wieży mieszka uwięziona w ukryciu prześliczna dziewica, bardzo szlachetnego rodu (dusza). Co się dziewicy podoba, natychmiast zostaje wykonane. Jej wola rządzi wszystkimi trzema władcami i ich stróżami. — Nagle zielona, świeża murawa na dachu pałacu (włosy) zaczęła więdnąć, zupełnie wybielała. Zewnętrzne malowidło pałacu zmieniło się i zbrzydło, otynkowanie pękało i odpadało całemi płatami. Do pałacu zbliży się niespokojny, nerwowy starzec o brzydkiej powierzchowności (starość). W ręce trzymał pismo i zwrócił się do dziewicy: „Kobieto, najwyższy władca tego gmachu rozkazuje, ażebyś oddała wszystkie kamienie młyńskie, znajdujące się w młynie". Innym razem zażądał najwyższy władca przez staruszka, aby strażnicy, badający światło i pełniący służbę wywiadowczą, zaprzestali pracować. Nie pomógł płacz, narzekanie, wola władcy musiała być spełniona. Podobnie i strażnicy, nasłuchujący nowych wieści wypowiedzieli wnet swoją służbę. Po kilku dniach przyszedł inny starzec (śmierć), który wstrząsnął kilkakrotnie całym gmachem aż ten runął w gruzach. Ponieśli śmierć zarówno władcy, jak i wszyscy wykonawcy ich woli i cała załoga zamku. Wyzwolona z więzienia królewna zniknęła w tej chwili, nikt nie wie, gdzie się ukryła".

Atuor budzi się z tego snu i mówi: „Zaprawdę, wizja ta, to nic innego, tylko człowiek, jego sposób życia, starość, śmierć, która go zmiata z tej ziemi!"

Telegramy.

Weterani angielscy we Francji

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Paryż, 1 sierpnia. W sobotę przybędzi[illegible] tysięcy weteranów angielskich do Franc[illegible] lem zwiedzenia pobojowisk. Przybędzie [illegible] **angielski następca tronu.** Liczą się z [illegible] na powitanie gości angielskich na [illegible] skach angielskich przybędą także [illegible] wie **Foch i Petain.**

Skarb wydobyty z zatopionego [illegible]

(Telegram iskrowy „N. Reformy

Rzym, 1 sierpnia. Od pewnego cza[illegible] wali nurkowie parowca „Artiglio" **nad**[illegible] **byciem** skarbów z zatopionego podczas [illegible] wschodniej parowca „Elizabeth Mill". [illegible] nie donoszą, że ze skarbca okrętu **wydo**[illegible] **diamenty i drogie kamienie wartości 50 mi**[illegible]**nów franków.**

Przepłynięcie Atlantyku w łodz[illegible]

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Nowy Jork, 1 sierpnia. Z St. Thomas, około 25 mil na wschód od Portorico, donoszą, że we wtorek przybył tam oficer niemieckiej marynarki handlowej, Franciszek **Romer,** który w łodzi składanej wyruszył w podróż 13 marca z Lizbony w celu przepłynięcia **Atlantyku.** Romer płynął z szybkością 23 mil dziennie.

Telegramy do pasażerów w aeroplanach.

(Telegram własny „N. Reformy").

Berlin, 1 sierpnia. W najbliższych dnia[illegible] wprowadza zarząd **niemieckiej linji lotnicz**[illegible] interesującą inowację. Pasażerowie w aeropla[illegible]nach **będą mogli telegrafować podczas lotu,** wzgl. **przyjmować depesze.** Telegramy mogą być nadawane w każdym urzędzie pocztowym, skąd będą natychmiast odsyłane do najbliższych portów lotniczych, tam natychmiast będzie stwierdzone, gdzie w danej chwili znajduje się aeroplan, do którego się adresowało. O ile znajduje się jeszcze na dawnem terytorjum, w takim razie telegram iskrowy ma być natychmiast nadany do odnośnego aeroplanu. O ile samolot odleciał dalej, telegram skierowany będzie do portu lotniczego najbliższego i stamtąd wysłany do odnośnego aeroplanu.

Katastrofalne orkany we Włoszech północnych.

(Telegram własny „N. Reformy").

Rzym, 1 sierpnia. Przez północną Italję przeszły **straszne burze,** które wyrządziły **olbrzymie szkody.** W pobliżu **Trevizo orkan zabił 5 osób. Wiele domów pozbawiła wichura dachów.** Pod **Lago Maggiore spadł grad wielkości jaj gęsich.** Ze zbiorów i z owoców nic pozostało nic zgoła.

Bankier Loewenstein skrytobójczo otruty?

(Telegram własny „N. Reformy").

Boulogne, 1 sierpnia. **Rodzina** zmarłego tragicznie **bankiera Loewensteina poleciła jednemu z tut. adwokatów zgłosić swoje pretensje** w postępowaniu sądowem **w Boulogne** ze względu na **rewelacyjne wyniki obdukcji zwłok.** Mianowicie **sądowy instytut chemiczny** po analizie przeprowadzonej na zwłokach **zawyrokował, że Loewenstein został otruty.**

Wylew Amuru.

Moskwa, 1 sierpnia PAT. **Wylew Amuru trwa w dalszym ciągu.** Miasto **Błagowieszczeńsk zostało ewakuowane.** Samoloty przewiozły wiele mieszkańców, dotkniętych katastrofą powodzi. W akcji ratunkowej biorą udział statki i barki.

Z Radjo.

Program stacyj radiofonicznych:

na czwartek, dnia 2 sierpnia 1928 r.

Kraków (566) Godz. 13—13.10: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-meteor., godz. 15—15.20: Transm. kom. meteor. i gospod., godz. 17—17.25: Koncert płyt gramof., godz. 17.25—17.50: Pogadanka dla pań: p. Rettinger-Zubrzycka: „Prace kobiety w gospodarstwie wiejskiem zagranicą", godz. 18—19: Transm. z Wilna, godz. 19—19.20: Rozmaitości, godz. 19.30—19.55 Odczyt „Nad stawem i rzeką" — wygł. Jan Marchlewski, godz. 19.55—20.05: Transm. kom. rolniczego, godz. 20.05—20.15: Komunikaty, godz. 20.15: Transm. z Warszawy, godz. 22.30—23.30. Transm. muzyki z restauracji „Pavillon" w wykonaniu ork. pod dyr. Adolfa Górzyńskiego.

Warszawa (1111) Godz. 13—13.10: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-meteor., godz. 13.1015: Przerwa, godz. 15—15.20: Kom. meteor., gospod. i nadprogram, godz. 15.20—17: Przerwa, godz. 17—17.25: Odczyt „Drużyny Obrony Przeciwgazowej", wygł. dr Bohdan Zakliński, godz. 17.25—17.50: Pogadanka „Mężczyźni nowocześni" — wygł. Marja Ankiewiczowa godz. 17.50—18: Przerwa, godz. 18—19: Transm. z Wilna, godz. 19—19.20: Rozmaitości, godz. 19.20—19.30: Przerwa, godz. 19.30—19.55: Odczyt „Przetwórstwo owocowe i warzywne w Polsce" — wygł. red. August Iwański, godz. 19.55—20.05: Kom. rolniczy, godz. 20.05—20.15: Nadprogram i komun., godz. 20.15: Koncert orkiestry Filharm. Warsz. W programie muzyka skandynawska. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w jęz. franc., godz. 22—22.05: Sygnał czasu, kom. lotn.-meteor., godz. 22.05—22.20: Kom. PAT, g. 22—22.30: Kom. policyjny, sportowy i nadprogram, godz. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Poznań (344.8) Godz. 7—7.15: Gimnastyka poranna — przeprowadzi p. Waxmann, godz. 13—14: Sygnał czasu, muzyka gramof., godz. 14—14.15: Notowania giełdy pien., godz. 14.15—14.30: Komun. PAT, godz. 18—19: Transm. z Wilna, godz. 19—19.25: Odczyt „Znaczenie koordynacji w nowoczesnych systemach naukowej organizacji — wygł. p. M. Tułacz, godz. 19.30—19.55: Transm. z Warszawy, z Warszawy, godz. 20—20.20: Kom. gosp., godz. 20.30—21: Recital organowy prof. Feliksa Nowowiejskiego. W programie muzyka polska, godz. 21—22: Koncert wieczorny. Udział biorą: Nadzieja Padlewska (fortepian), Gabrjela Krygier-Bernacka (sopran), Jadwiga Komorowska (akomp.), godz. 22—22.20: Sygnał czasu, kom. meteor., PAT i Z. O. K. Z., godz. 22.20—22.40: Nadprogram.

Katowice (422) Godz. 16.40—17: Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl., godz. 17—17.25: Lektura w języku ang. godz. 17.25—17.50: Skrzynka pocztowa, godz. 17.50—18: Przerwa, godz. 18—19: Transm. z Wilna, godz. 19—19.20: Rozmaitości, godz. 19.20—19.30: Przerwa, godz. 19.30—19.55: Odczyt z cyklu „Szkice z Niwy Polskiej Śląska", wygł. wizytator dr Farnik, godz. 19.55—20.05: Kom. z Warszawy, godz. 20.05—20.15: Przerwa, godz. 20.15—22: Koncert wieczorny, godz. 22—22.30: Sygnał czasu, kom. lotn.-meteor. i PAT, godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

Wilno (435) Godz. 13: Transm. z Warszawy, godz. 17—17.15: Kom. harcerski, godz. 17.15—17.30: Chwilka litewska, godz. 17.30—17.55: „O konkordacie Polski ze Stolicą Apostolską" — wygł. Wiktor Piotrowicz, g. 18—19: Transm. muzyki z ogrodu cukierni B. Sztralla w Wilnie. Orkiestra pod dyr. Mikołaja Salnickiego, godz. 19—19.25: Pogadanka radjotechniczna, godz. 19.25—19.50: Muzyka z płyt. gramof., godz. 19.50: Komunikaty, godz. 20.15—22: Transm. z Warszawy, godz. 22—23.30: Transm. z Warszawy, godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

—o—

KOSZT AUDYCYJ STACYJ ANGIELSKICH W R. 1927. Według pierwszego sprawozdania rocznego za rok 1927, ogłoszonego drukiem przez angielskie B. B. C., koszty programów radjowych wynosiły ogółem 487.728 f. szt., z czego wypada, że każda godzina kosztowała około 7 f. szt. Ogólna liczba godzin nadawania na wszystkich stacjach wynosiła 68.000, z czego na muzykę przypadało około trzy czwarte czasu w programach. Towarzystwo w r. 1927 osiągnęło 900.000 f. szt. czystego zysku, z czego więcej, niż 800.000 f. szt. dały opłaty abonamentowe. Wydatki wynosiły ogółem 700.000 f. szt. Liczba abonentów przekroczyła cyfrę 2.400.000. Około 200.000 nowych radjo abonentów przybyło w ciągu 1928 roku.

Nauczanie przez radjo znajduje w Anglji coraz większe zastosowanie w szkołach. Około 4000 szkół słucha stale Londynu i Daventry. Na dużą skalę prowadzone są obecnie prace radjoeksperymentalne.

AMANULLACH ORGANIZUJE RADJOFONJĘ W SWOIM KRAJU. Król Amanullach powróciwszy do kraju z podróży po Europie zamierza przystąpić do budowy przynajmniej czterech radjostacyj. Największa 4-kilowatowa stacja ma stanąć w Kabulu. Król bardzo gorliwie informował się w Europie o metodach układania programów radjowych w różnych krajach. Najwięcej miejsca w audycjach ma być poświęcone muzyce rozrywkowej, oprócz tego nadawane będą odczyty o charakterze popularno-naukowym, oraz komunikaty urzędowe.

Kultura i sztuka.

KONKURS NA PROJEKT AFISZA. Mając na względzie, jak poważną rolę w życiu społeczeństwa odgrywa obecnie podróżnictwo, licząc się z zainteresowaniem, które specjalnie wzbudzają wśród publiczności europejskiej kraje nieznane i pragnąc czynniki te w możliwie wysokim stopniu wykorzystać na rzecz turystyki polskiej, postanowiliśmy w pierwszym rzędzie wydać artystyczny afisz reklamowy, który w swem ujęciu dawałby turystom europejskim możliwie obrazowe pojęcie o charakterze krajobrazu polskiego. W tym celu zdecydowaliśmy zorganizować konkurs na projekt afisza, którego termin wyznaczamy na 1 listopada 1928 r. i który został zaopatrzony w dwie nagrody: pierwsza w wysokości 1000 zł., druga w wysokości 500 zł. Szkice afiszu należy nadsyłać pod adresem „Polexpressu" 22, Boulevard des Italiens, winny być nadesłane równocześnie w zabezpieczonej kopercie. Wynik konkursu zostanie podany do wiadomości prasy polskiej w dniu 10 listopada.

STEFAN GRABIŃSKI PO WŁOSKU. W jednym z numerów turyńskiej „La Stampa" ukazał się przekład jednej z nowel Stefana Grabińskiego ze zbioru „Demon ruchu", a mianowicie niesamowitego „Błędnego pociągu". Przekładu dokonał Enrico Damiani.

ZMIANY W PRAWIE MAŁŻEŃSKIEM W ROSJI Rada komisarzy Z. S. R. R. zwróciła się do ludowego komisarjatu sprawiedliwości z wezwaniem ogłoszenia dodatkowej klauzli do kodeksu prawa małżeńskiego, według której rodzice lub opiekunowie młodych dziewcząt w wieku odpowiednim do małżeństwa, którzyby sprzeciwiali się z powodu interesu własnego, małżeństwu swoich pupilek, mają być pociągnięci do odpowiedzialności. Jednocześnie Rada komisarzy ludowych postanowiła pociągnąć do odpowiedzialności rodziców i opiekunów, którzy dopuszczaliby się prześladowań w stosunku do młodych kobiet, które wyszły zamąż bez ich zezwolenia.

WYSTĘPY TEATRU JAPOŃSKIEGO W MOSKWIE. Przybyła do Moskwy trupa artystów japońskiego teatru klasycznego Kabuki. Na czele trupy stoi słynny artysta japoński Itikawa Sadandzi. W skład trupy wchodzi prócz tego kilku członków tejsamej rodziny, noszących również nazwisko Itikawa, gdyż ród ten od kilkuset lat poświęcił się sztuce scenicznej. W trupie niema zupełnie kobiet, gdyż zgodnie ze zwyczajami japońskiemi, role kobiece powierzane są mężczyznom. Występy egzotycznej trupy, które rozpoczną się 1 sierpnia, rozpocznie sztuka, zatytułowana „Droga kwiatów". Każde przedstawienie ma trwać 3 godziny i składać się z 4-ch części: dramatu historycznego, dramatu współczesnego, baletu i dramatu lirycznego. M. in. grane będą sztuki „Czterdzieści siedm samurajów", „Rzeźbiarz Masek" „Samobójstwo kochanków", „Miłość samuraja" i inne. Teatr Kabuki wystąpi w Moskwie i w Leningradzie poczem powróci do Japonji, z wyjątkiem samego Itikawa Salandzi, który wraz ze swą żoną uda się w podróż po Europie. Teatr przywiózł ze sobą cały szereg broszur, zawierających w języku rosyjskim teksty sztuk, które mają być odegrane.

KONGRES KOSMOGRAFÓW-AMATORÓW W NIŻNIM NOWOGRODZIE. W Niżnim Nowogrodzie otwarto obrady II-go Kongresu kosmografów, astronomów i geofizyków amatorów. W kongresie bierze udział cały szereg delegacyj, przybyłych z całej Rosji. Zaznaczyć należy, że pierwszy kongres tego rodzaju odbył się w Leningradzie w roku 1921. W związku z kongresem otwarta została wystawa, na której figurują eksponaty, nadesłane przez obserwatorjum Z. S. R. R., krajów Europy zachodniej, oraz Ameryki.

EKSPEDYCJA ROSYJSKO-AMERYKAŃSKA NAD MORZEM KASPIJSKIEM. Znany biolog amerykański, Robert Lee-Forest, przybył do Moskwy, w celu zorganizowania ekspedycji bjologicznej nad morze Kaspijskie. P. Forest przybył do Leningradu na własnym jachcie „Bio", na którym ma zamiar udać się przez kanał Maryjski z biegiem Wołgi na morze Kaspijskie. P. Forest organizuje swą ekspedycję przy udziale grupy uczonych sowieckich. P. Forest dokonał szeregu badań mórz wewnętrznych. m. in. pracował w Afryce centralnej nad jeziorem Tchad, gdzie ma zamiar zainstalować stację biologiczną.

Najnowsze odkrycia archeologiczne na Pomorzu.

W „Kurjerze Poznańskim" zamieścił p. D. Kostrzewski ciekawy artykuł na temat nowych odkryć archeologicznych na Pomorzu.

Wobec wielkiego znaczenia dokładniejszego poznania pradziejów naszej dzielnicy nadmorskiej i braku osobnego ośrodka badań archeologicznych na Pomorzu, obowiązek prowadzenia tych badań spada z natury rzeczy na Poznań. Znajduje się tu siedziba urzędu konserwatorskiego zabytków przedhistorycznych na województwo poznańskie i pomorskie, a zarazem mieści się tu Dział Przedhistoryczny Muzeum Wielkopolskiego, którego kierownictwo w badaniach swych terenowych zwraca baczną uwagę na Pomorze. W bieżącym sezonie wykopaliskowym przeprowadzono na Pomorzu cały szereg systematycznych rozkopywań, które rzuciły sporo nowego światła na pradzieje tej dzielnicy, a dalsze cenne wiadomości zawdzięczamy krótszym wycieczkom archeologicznym i odkryciom przypadkowym.

Znaczne zainteresowanie wywołały przedewszystkiem badania w Chełmży, w pow. toruńskim, gdzie jesienią r. u. niżej podpisany odkrył w kopalni gliny p. Fiedlera ślady osady z młodszej epoki kamiennej, ciekawej z tego względu, że jest to pierwsza odkryta na Pomorzu osada południowej ludności rolniczej pochodzącej z nad środkowego Dunaju i skupiającej się ongiś licznie w Polsce południowej (na Śląsku i w Małopolsce). Badania tegoroczne pozwoliły stwierdzić fakt, że ludność ta posuwając się z południa wzdłuż Wisły, dotarła przez Kujawy aż do ziemi chełmińskiej, gdzie znalazła dogodne warunki bytu w związku z podobnie urodzajną ziemią, jaką przedstawiają lessy południowo-polskie lub czesko-morawskie. Używała ona tu takich samych chat wpuszczonych w ziemię, t. zw. ziemianek, jakie budowała na południu, naczyń tej samej formy z kulistem dnem i ornamentyką t. zw. wstęgową w postaci spirali czy kątów i podobnych narzędzi kamiennych jak w swej ojczyźnie. W wędrówce swej ku północy posługiwała się też surowcem krzemiennym południowego pochodzenia, wydobywanym zapewne w Kieleckiem, a dopiero gdy zapasy zabrane z sobą wyczerpały się, zaczęła używać małowartościowego krzemienia miejscowego. W przeciwstawieniu do tych rozkopywań, które pozwoliły nam poznać najstarszą inwazję ludności małopolskiej na Pomorze, inne badania, prowadzone w Nieszawie w okolicy Torunia, umożliwiły nam stwierdzenie obecności myśliwskich ludów wschodnich na Pomorzu w ciągu młodszej epoki kamiennej. Odkrył tu mianowicie p. Konrad Jażdżewski, wolontarjusz Muz. Wielkopolskiego, na wydmie nad Wisłą osadę ze szczątkami naczyń kultury t. zw. prafińskiej, zdobionych ornamentem grzebykowym, jaki spotykamy ku północy aż do Finlandji, ku wschodowi zaś w głąb Syberji, do Bajkału. W danym momencie jest to najdalej na zachód wysunięty posterunek tej kultury, poświadczający obecność koczowników wschodnich na południowem Pomorzu w drugiej połowie młodszej epoki kamiennej, t. zn. mniej więcej w III tysiącleciu przed Chrystusem.

Z samego końca epoki kamiennej pochodzi słynna osada ludności rybackiej w Rzucewie, położona nad brzegiem zatoki Puckiej, badana z tak pomyślnym wynikiem w roku ubiegłym. Od początku lipca podjęto tu na nowo badania, które będą prowadzone aż do połowy sierpnia i już obecnie dostarczyły bardzo obfitego plonu. Poza ogromną ilością bogato zdobionych ułamków naczyń, dających się częściowo odbudować, poza narzędziami drobnemi z krzemienia, znaleziono tu kilkadziesiąt narzędzi kościanych, około 20 toporków i siekier kamiennych, szereg paciorków bursztynowych i mnóstwo kości zwierzęcych, oraz ości rybich, umożliwiających określenie gatunków zwierząt, służących ówczesnej ludności rzucewskiej za pokarm. I w tym roku uderza duża ilość kości foki, będącej widocznie 4000 lat temu częstym gościem na wybrzeżach naszego Bałtyku. Z nowych znalezisk szczególne zainteresowanie budzą zwęglone łupiny orzechów laskowych, świadczące, że mieszkańcy osady nie gardzili też pokarmami roślinnemi, dalej dwa wisiorki, jeden kościany, tarczowaty, drugi gliniany, naśladujący kształtem toporek kamienny o podwójnem ostrzu.

Mniej więcej z tegoż czasu, co osada w Rzucewie, pochodzą także trzy groby szkieletowe, odkryte w miejscowości Kasparus, w powiecie starogardzkim i uratowane dzięki gorliwości ks. prob. Arasmusa. Przy szkieletach znaleziono naszyjnik z przedziurawionych kłów zwierzęcych, jaki znaleziono przed wojną w grobach z tegoż czasu, odkrytych w Smolągu, w tymże powiecie starogardzkim. Ozdoby te są widocznie trofeami myśliwskiemi, które — być może — miały dodatkowo pewne znaczenie wierzeniowe.

Badania, przeprowadzone przezemnie w bieżącym miesiącu nad brzegiem pełnego morza, na przestrzeni pomiędzy Karwią a Wielkąwsią, cofają nas znacznie dalej wstecz, do samych początków osadnictwa ludzkiego nad Bałtykiem, przypadającego na epokę kamienną środkową. Na wspomnianej przestrzeni odnalazło się około 20 osad, pochodzących w przeważnej części z tego czasu odległego, kiedy po stajaniu lodowców w Polsce północnej. Pomorze po raz pierwszy stało się przydatne od osiedlenia. Osady te dostarczyły dużej ilości typowych narzędzi krzemiennych, przeważnie drobnych rozmiarów, odpowiadających francuskiej kulturze tardenuaskiej, z grocikami igiełkowatemi jako typem przewodnim. Najgęściej skupiają się osady te na obszarze wsi Ostrowa, na wydmach, rozciągających się między rzeką Czarną a Bałtykiem, oraz na południe od tej rzeczki, poza tem znalazły się osady podobne w Tupadłach, pod Rozewiem, w Poczerninie, Wielkiejwsi i Hallerowie. Duża ilość tych osad wskazuje na dość gęste osadnictwo wybrzeża Bałtyku, przyczem uderza, że osady nad pełnem morzem — w przeciwstawieniu do stanowisk nad zatoką Pucką — nie leżą nigdy tuż nad brzegiem, lecz w pewnem od niego oddaleniu. Nowo odkryte osady z epoki kamiennej, zanotować dalej należy w Marjankach, w powiecie świeckim (słuch. hist. p. Fr. Czubek), w Nowejwsi, w pow. grudziądzkim (p. Konrad Jażdżewski), w Redzie, w pow. morskim (tenże), wreszcie w Katarzynce, Barbarkach, Zalesiu, Wrzosach i Kozimborze — wszystko w pow. toruńskim (p. K. Jażdżewski, częściowo z niżej podpisanym).

W kilku miejscowościach odkryte zostały nowe osady kultury „łużyckiej", z dużem prawdopodobieństwem przypisywanej Prasłowianom. Znaleziono je w Lipienku, w pow. chełmińskim oraz w Zalesiu i Barbakach, w pow. toruńskim. Pochodzą one bądź to z młodszej epoki bronzowej (1200—800 przed Chr.), bądź też z wczesnej epoki żelaznej (800—500 przed Chr.). Powiększyła się też ilość stanowisk kultury grobów skrzynkowych wczesnej epoki żelaznej, które odkryto w Lubnie, w pow. chojnickim (p. naucz. K. Majorkiewicz z Czerska), w Marjance, w pow. świeckim i w Świeciu (słuch. hist. p. Fr. Czubek), w Hallerowie, w pow. morskim (niżej podpisany) i w Nowym dworze pod Pelplinem.

Z późniejszych czasów mamy do zanotowania nowe cmentarzysko z okresu rzymskiego (od nar. Chr. do 400 po Chr.), odkryte w mało dotąd zbadanym powiecie wąbrzeskim, w Radowiskach Wielkich (p. Spors). W miejscowości tej zamierza kierownictwo Działu Przedhistorycznego Muz. Wielkopolskiego przeprowadzić jesienią systematyczne rozkopywania. Także ostatni okres pradziejów Pomorza, zwany grodziskowym lub wczesnohistorycznym, dostarczył nowych znalezisk w postaci osad, odkrytych w Ostrowie, w pow. morskim i w pow. toruńskim.

Wyszczególnione tu sumarycznie nowe odkrycia prehistoryczne z ostatnich miesięcy wskazują, ile jeszcze cennych zabytków przechowuje ziemia pomorska i jak pilnym jest postulat stworzenia na Pomorzu centralnego muzeum w Toruniu, które mogłoby się zająć intensywniej, niż to jest możliwe obecnie, ratowaniem pamiątek przeszłości przedhistorycznej i systematycznem ich badaniem.

Wykopaliska w Albanji z przed 6.000 lat.

Donoszą z Rzymu: Kierownik włoskiej misji archeologicznej w Albanji prof. Ugolini ogłasza w „Giornale d'Italia", że ekspedycja natrafiła na ślady człowieka i cywilizacji z przed 4000 lat przed Chrystusem. Dokonano wykopalisk z okresu przed wojną trojańską, dowodzących, że cywilizacja stała już wówczas bardzo wysoko. Zwłaszcza Akropolis pod Butrintum obfitowało w wiele cennych dzieł sztuki. Wykopano wysoką na 5 m. bramę monumentalnej struktury, znajdującą się w głównym murze, jakoteż kilka pięknych posągów marmurowych, z których jedna przedstawia króla macedońskiego i nosi podpis rzeźbiarza Sosiklesa z V. w. przed Chr. W mauzoleum znaleziono barwne, doskonale zachowane mozaiki, podłogi, malowane w piękne obrazy i „nimpheum" z okresu rzymskiego.

Dział gospodarczy

Przemysł ziemniaczany zagrożony.

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od podjęcia przez polski przemysł krochmalniczy nowej kampanji 1928-29. Horoskopy, jakie można dzisiaj stawiać, porównując okoliczności, w jakich nowa kampanja miałaby się rozpocząć i rozwijać, z warunkami, wśród których rozpoczęła i rozwijała się kończąca kampanja, są nader niepomyślne. Składają się na to trudności, które można podzielić na dwa rodzaje, na zewnętrzne, wynikające z sytuacji rynku światowego, oraz na trudności wewnętrzne.

Poza znaną powszechnie konkurencją Holandji, do której zresztą przemysł polski co rok umiał się ustosunkować, zaznacza się przedewszystkiem olbrzymia konkurencja krochmalu kukurydzowego, która zwłaszcza w tej kampanji dotkliwe dała się odczuć na rynku światowym. Dzięki niskim cenom, krochmal ten z całą zaciętością wypychał z dawnych stałych rynków zbytu krochmal ziemniaczany, a niektóre rynki wprost zupełnie opanował.

Konkurencja ta stanie się w nowej kampanji jeszcze groźniejszą, zwłaszcza dla naszego przemysłu i eksportu krochmalniczego, którego koniecznem zadaniem jest zbyt 80 proc. swej produkcji zagranicą. Biorąc bowiem pod uwagę obecny stan oraz widoki zbiorów kartofli w Polsce, należy wyrazić obawę, że, o ile przemysł nasz zmuszony będzie nabywać surowiec, choćby po przeciętnej zeszłorocznej cenie zakupu, o stawianiu czoła konkurencji obcej na rynkach zagranicznych nie będzie mowy. Prócz tego należy spodziewać się w kampanji przyszłej ostrej konkurencji ze strony Holandji, której zbiory ziemniaków zapowiadają się znakomicie. Podaż więc kartofli w tym kraju dla tamtejszego przemysłu będzie ogromna i ceny odpowiednio niskie. Dzisiaj fabryki holenderskie notują za mąkę ziemniaczaną superior fl. 16 fob Amsterdam wzgl. Rotterdam za 100 kg.

O ile więc warunki oraz widoki zbiorów u nas w kraju się nie poprawią i ceny w stosunku do zeszłorocznych nie będą dogodniejsze, pozycja polskiego przemysłu i eksportu krochmalniczego zagranicą mocno będzie zachwiana, a wywóz ulegnie poważnemu zmniejszeniu.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

SPADEK OBROTÓW NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ. Ogólny obrót na Giełdzie Pieniężnej w Warszawie był w pierwszych pięciu miesiącach r. b. znacznie mniejszy, aniżeli w tym samym okresie r. ub. Gdy bowiem w r. 1927-mym wynosił 551,028.700 zł., to w r. b. tylko 409,351.500 zł. Obrót w poszczególnych działach przedstawiał się w r. b. w porównaniu z rokiem ubiegłym w tysiącach złotych następująco (pierwsza cyfra za pierwszych 5 miesięcy 1928 r., druga za ten sam czas r. 1927): monety 12.1 (210.8), banknoty 6.735.3 (38.081.8), dewizy 328.366 (395.233,8), akcje 34.556,9 (82.072,2), papiery lokacyjne 39.681,2 (35.430,1).

Obrót poszczególnemi grupami akcyj przedstawiał się w wyżej podanych okresach w tysiącach złotych następująco (pierwsza cyfra styczeń — maj 1928 r., druga w tym samym okresei 1927 r.): akcje bankowe 14.501,3 (26.131,7), metalowe i metalurgiczne 10.239,9 (19.215,1), maszynowe i elektrotechniczne 3.549,2 (9.552,6), górnicze 2.473,3 (9.698,4), spożywcze 1.651,8 (7.271,8), chemiczne 245.0 (859,2), mineralne 900,6 (1.645,4), włókiennicze 414,6 (5.159,6), drzewne 3,0 (34,1), handlowe i transportowe 508,5 (2.324,5), inne 24,7 (179,8).

WZROST SPOŻYCIA CUKRU W POLSCE. — Wskutek ograniczenia produkcji cukru na ziemiach polskich podczas wielkiej wojny i w pierwszych latach po jej zakończeniu, ludność nasza siłą rzeczy odzwyczaiła się w pewnym stopniu od konsumcji tego produktu. Szczególnie ludność włościańska i robotnicza zastępowała często cukier sacharyną. Po wojnie zubożała ludność Polski bardzo

wolno wracała do normalnych stosunków bytu, to też poprawa w jej odżywianiu wymagała dłuższego czasu, postępowała jednak systematycznie naprzód. Świadczy o tem fakt, że kiedy w roku 1919/20 spożycie cukru wynosiło mniej, niż 4 kg., w r. 1921/22 do 4.8 kg., w r. 1922/23 do 6.7 kg., a w r. 1927/28 wyniesie według wszelkiego prawdopodobieństwa około 11,8 kg. na głowę ludności. Cyfra ta już poważnie przekroczyła przedwojenne spożycie, które ogólnie licząc, wynosiło na wszystkich ziemiach polskich przeciętnie ok. 10 kg. na głowę rocznie. Należy jednak zauważyć, że spożycie to w różnych dzielnicach naszego kraju przed rokiem 1914 było bardzo niejednakowe i wahało się od 4 kg. na terenach wschodnich do 20 kg. na ziemiach śląskich (na głowę ludności).

KURS WIKLINIARSTWA W TORUNIU. Pomorskie organizacje rolnicze organizują kurs wikliniarstwa w Toruniu. Kurs trwać będzie 5 dni, od 4 do 8 września b. r. Program kursu obejmuje: uprawę wierzby koszykarskiej, przeróbkę wikliny i jej zastosowanie w ogólności. szczegółową uprawę glepy w zastosowaniu do wikliniarstwa, meljorację, botanikę, sortymentowanie, handel i organizacja zbytu. ustalenie piasków lotnych, oraz znaczenie wierzby w lecznictwie. Uczestnicy kursu zwiedzą szereg nowo założonych plantacyj, zakładów wikliniarskich i t. p. Każdy uczestnik kursu opłaca jednorazowo tytułem wpisowego kwotę 10 zł.

Dział sportowy.

Chlubne zwycięstwo Haliny Konopackiej na Olimpjadzie.

Polska sportsmenka zdobywa rekord olimpijski i światowy w rzucie dyskiem. IV-ty dzień igrzysk olimpijskich.

Amsterdam, 1 sierpnia. Czwarty dzień Olimpjady dowiódł ponownie ogromnego postępu lekkoatletów wszystkich krajów, zwłaszcza w biegach. Dzień dzisiejszy był szczególnie szczęśliwy, osiągnięto bowiem **szereg rekordów światowych i olimpijskich.** Dzisiejszy dzień można śmiało nazwać **wielkim dniem sportu lekkoatletycznego. Nowe rekordy światowe padły w dysku dla pań, który uzyskała Polka, Konopacka** i w biegu dla pań na 100 mtr., mianowicie przez p. Robinson z Kanady w czasie 12,2 sekund. **Niemniejszą sensacją był bieg na 5000 m.,** w którym „król szybkobiegaczy" **Nurmi przybył na czwartem miejscu.** Zaznaczyć jednak należy, że bieg ten był dopiero przedbiegiem, nie należy więc wyciągać zbyt pesymistycznych wniosków o upadku wielkiego mistrza. Było zupełnie widocznem, że **Nurmi oszczędzał się i przybył jako czwarty, uzyskując tem samem wejście do finału.** Niemniejszych emocyj dostarczy widzom bieg na **800 m.,** w którym Anglik, **Lowe,** zwycięzca paryskiej Olimpjady uzyskał ponownie pierwsze miejsce, polepszając swój własny rekord olimpijski i zbliżając się do rekordu światowego dr. Peltzera o 2/10 sekundy. Niespodziankę sprawił ogólny faworyt **Lloyd Hahn,** który przyszedł na piątem miejscu.

SZCZEGÓŁOWE WYNIKI.

Amsterdam, 1 sierpnia. (Specjalna służba PAT). Dziś, jako w 4 dniu igrzysk olimpijskich odbyły się następujące konkurencje lekkoatletyczne: **W rzucie dyskiem pań, nasza rodaczka p. Konopacka już w przedbojach osiągnęła wynik 39,17 mtr., czyli zaledwie o 1 cm. gorszy od rekordu światowego. W rzutach finałowych p. Konopacka osiągnęła 39.62 mtr., bijąc swój własny rekord światowy o 44 cm.,** drugie miejsce zajęła **Copeland** (USA) z wynikiem 37.08, **Svedburg** (Szwecja) **35,72, Reuter** (Niemcy) **35,86, Heublein** (Niemcy) **35,46, Perkaus** (Austrja) **33.54, a 8 miejsce zajęła druga Polka p. Kobielska,** osiągając **32.72.** (Startowało 25 zawodniczek.

Przedbiegi 110 mtr. z płotkami: odbyło się 9 przedbiegów, w których kolejno wygrali następujący zawodnicy: 1) Sempe (Francja) w czasie 15 sek., King (USA) 15, Weightam ,połud. Afryka) 14,8, Adberson (USA) 15, Dye (USA) 15, Lucas (Argentyna) 15,4, Collier (USA) 15. W przedbiegu 8 zajęli kolejno miejsca: 1) Gaby (Anglja) 15,2, drugi Pettersen (Szwecja), trzeci Wattson (Anglja), **czwarty Polak Trojanowski w czasie 16 sek.,** 5-ty Grek Miropulos i 6-ty Szwed Lungreen, wreszcie w 9-tym przedbiegu wygrał Niki (Japonja) w czasie 15.4.

Finał biegu na 800 mtr.: 1) **Lowe** (Anglja) w czasie **1,51,8 rekord olimpijski;** 2) Bilen (Szwecja), 3) Engelhardt (Niemcy).

Przedbiegi na 200 mtr. dały następujące wyniki: 1) przedbieg wygrał rekordzista światowy **Padock** (USA) w czasie 22.2; drugi przedbieg wygrywa **Szolz** (USA) w czasie 22,2; trzeci przedbieg: **Williams** (Kanada) 22.6.

Finały w skoku w dal: 1) **Hamm** (USA) **7.73, rekord olimpijski,** 2) Cator (Francja) 7.58, trzeci Vates (USA) 7.40. **Hubbard rekordzista światowy nie doszedł nawet do finału.**

Bieg na 100 m. dla pań, w finale zwycięża pani **Robinson** (Kanada) w czasie **12.2.** Rekord światowy.

Bieg na 5000 m. Pierwszy przedbieg: 1) **Lermand** (St. Zj.) 15,02.6, drugi przedbieg: 1) **Ecklöf** (Szwecja) 15,07,4, trzeci przedbieg: 1) **Smith** (St. Zj.) 15.04.

DEPESZA GRATULACYJNA P. PREZYDENTA RZPLITEJ.

Amsterdam, 1 sierpnia (PAT). Dyrektor państw. urzędu wych. fizycz.i przysp. wojsk. pułk. **Ulrych** przesłał na **ręce p. Prezydenta Rzplitej następującą depeszę:**

„Melduję posłusznie p. Prezydentowi, że **w dniu dzisiejszym, t. j. 31 lipca 1928, przy 20.000 rzeszy publiczności na igrzyskach olimpijskich podniesiona na maszcie głównym chorągiew Rzeczypospolitej Polskiej i odegrano polski hymn narodowy,** a to na skutek **zwycięstwa w rzucie dyskiem przez p. Halinę Konopacką,** która jednocześnie ustanowiła **rekord olimpijski i pobiła rekord światowy".**

Poznań, 31 lipca. (*PAT*). W odpowiedzi na depeszę pułk. Ulrycha, p. **Prezydent Rzplitej przesłał pułk. Ulrychowi depeszę gratulacyjną.**

—o§o—

T. K. S. — WISŁA.

Po kilkutygodniowej przerwie publiczność krakowska będzie miała w najbliższą niedzielę sposobność oglądania interesującej rozgrywki ligowej. Po raz pierwszy w Krakowie w tym roku ukaże się na boisku znana ze swej ambicji drużyna **Toruńskiego Klubu Sportowego.** Aczkolwiek nie zajmuje ona obecnie jednego z czołowych miejsc w tabeli ligowej, to jednak jest zespołem, który nie wolno lekceważyć, i z którym z wielkim trudem tylko można uzyskać wynik zwycięski.

Dowodem tego jest wynik remisowy TKS-u z Wartą w ubiegłym sezonie, dalej nieznaczne zwycięstwo (różnicą jednej bramki) „Cracovii", odniesione nad tą drużyną, a wreszcie przypadkowy tylko sukces IFC. uzyskany w Toruniu, gdzie TKS. uległ w stosunku 3:4 przy kontuzji swego gracza.

Niewątpliwie przeto mecz niedzielny będzie należeć do specjalnie interesujących, zwłaszcza, iż drużyna Wisły po ostatniej porażce z ŁKS-em będzie usiłowała się zrehabilitować i pokazać piękną grę. Początek zawodów o godz. **5 popołudniu na boisku Wisły.**

Poprzedzi mecz drużyn młodszych.

Przedpołudniem odbędą się również na boisku Wisły bardzo ciekawe rozgrywki o mistrzostwo kl. A Okręgu Krakowskiego. I tak o godz. 9 rano grają **Cracovia Ib — Sparta,** a następnie o godz. 11 **Korona — Wisła Ib.**

TUNNEY OBRONIŁ SWÓJ TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA W BOKSIE.

Oczekiwane na obu półkulach z niebywałem zaciekawieniem spotkanie bokserskie między mistrzem świata Gene **Tunneyem,** a kandydatem do tego tytułu Tom **Henney'em, zakończyło się w jedenastej rundzie klęską ostatniego.** Spotkanie miało przebieg niezwykle zacięty, przyczem **rewelacje stanowił Henney,** który przez **sześć rund zaciekle atakował przeciwnika,** sam uporczywie opierając się jego uderzeniom. Dopiero po tym okresie **Henney upadł na siłach,** inicjatywę przejmuje Tunney, któremu jednakowoż mimo znacznej przewagi **nie udało się powalić Henney'a na deski ringu. Rozstrzygnięcie padło w 3-ciej minucie jedenastej rundy,** kiedy sędzia przerwał dalszy ciąg spotkania z powodu **niezdolności Henney'a do dalszej walki.**

Knock-aut Tunney'a, ale techniczny, przyniósł mu po raz trzeci mistrzostwo świata.

Po skończonych zawodach był Henney przedmiotem długotrwałej owacji, przyczem z wszech stron podkreślano nadzwyczajną odwagę, jaką wykazał przez przeciąg całego spotkania.

Tunney nie zamierza więcej bronić tytułu mistrzowskiego, tak przynajmniej informują jego managerzy. W najbliższych dniach udaje się trzykrotny mistrz świata w podróż do Europy, przyczem m. in. zamierza się zatrzymać w Berlinie, Paryżu i Londynie.

—o§o—

Kronika sportowa.

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE. W najbliższą niedzielę, dnia 5 bm. odbędą się nast. rozgrywki ligowe: w Krakowie T. K. S. — Wisła, w Łodzi Polonia — Turyści, w Król. Hucie Cracovia—Śląsk, w Warszawie I. F. C. — Legja i we Lwowie Warszawianka — Czarni oraz Ruch — Hasmonea.

MECZ PŁYWACKI KRAKÓW — ŚLĄSK w Cieszynie odbędzie się dnia 5 sierpnia br.

NAJBLIŻSZE MECZE LEKKOATLETYCZNE W KRAJU. We wrześniu czekają Polskę dwa mecze lekkoatletyczne, a mianowicie mecz kobiecy z Austrją w Wiedniu (9.9), oraz mecz z Czechosłowacją w Pradze (15 i 16.9). W sierpniu 18 i 19 odbędzie się w Warszawie mecz lekkoatletyczny z Rumunją.

SAWARYN (POGOŃ) ZWYCIĘZCĄ W BIEGU O PUHAR KRYNICY. W niedzielę o godz. 11 odbył się w Krynicy pierwszy bieg na przełaj na trasie 4 km. o puhar Krynicy. Pierwszy przybył do mety w czasie 14 min. 19 sek. Sawaryn (Pogoń), 2) Zdzisław Motyka (AZS Kraków), 3) Wenzel (Katowice). W zawodach brało udział przeszło 30 zawodników. Zawody urządzone zostały przez koło Beskid Pol. Tow. Tatrzańskiego.

IV. TURNIEJ TENISOWY W JAŚLE o mistrzostwo Zachodniego Zagłębia Naftowego i nagrodę wędrowną — puhar srebrny (memorjał Wład. Steinhausa) urządza Autonomiczna Sekcja Tenisowa J. K. S. Czarni w Jaśle w dniach od 2 do 5 sierpnia na własnych kortach ziemnych. Zamknięcie listy zgłoszeń dnia 1 sierpnia, godz. 18. We wszystkich konkurencjach nagrody w medalach, oraz cenne dary honorowe. Zapowiedziany jest liczny udział graczy lwowskich, krakowskich i wileńskich.

DEFINITYWNY SKŁAD REPREZENTANTÓW NASZEJ HIPPIKI NA OLIMPIADZIE. Skład zespołu konnego został niemal w ostatniej chwili zredukowany. Przyczyną tego są otrzymane od Holendrów warunki międzynarodowych zawodów konnych, które odbędą się po Olimpjadzie w Hadze. Oto warunki te dopuszczają do zawodów wyłącznie tylko tych jeźdźców i te konie, które były zapisane do Igrzysk. Najprawdopodobniej nasi jeźdźcy po Olimpjadzie wezmą udział tylko w jednym konkursie w Hilversum, bo późniejsze terminy konkursów w Hadze i Roterdamie zbyt długo zatrzymałyby nas zagranicą.

Wobec tego wysłano do szampjonatu Demeuse (pułk. Römmel), Moja Miła (rtm. Antoniewicz), Lwi Pazur (rtm. Trenkwald), zapasowy Tacase (mjr. Dobrzański). Do Prix des Nations zgłoszono: Readglet (rtm. Antoniewicz), Ali (por. Szosland), Mylord (por. Gzowski), zapasowy The Lad (rtm. Dziadulski).

Skandale paryskie.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Paryż, w lipcu.

Stereotypowy napis: „Cloture annuelle" widnieje — względnie, widnieć może i powinien — na wszystkich gmachach publicznych Paryża, stale odwiedzanych przez dziennikarzy, polujących na tematy do artykułów. A więc Izba deputowanych, ringi bokserskie, aule uniwersyteckie, tingle Montmatre'u, Akademja Nieśmiertelnych, bulwarowe kawiarnie, trupiarnie miejskie etc. etc. Jak martwy sezon, to już na całej linji, jak posucha, to nie obrodziły nawet sensacje gazeciarskie. I wodziłby wzrokiem zrozpaczonym nieszczęsny „korespondent własny" po ugorze prasowym i napróżno czaiłby się chwytnemi nożycami na „oryginalny" — wzbroniony jest tylko przedruk, nie zaś sumienny „prze-krój" — feljeton paryski, gdyby nie... zacna Temida francuska, uważająca, że byłoby zbyt krzyczącą niesprawiedliwością skazywać nas na dostarczanie — w okresie tropikalnych upałów — jeszcze i pomysłów do artykułów. Jakgdyby samo już napisanie przy 36 stopniach w cieniu, nie było dostateczną karą za przeszłe, teraźniejsze i przyszłe grzechy nasze! „Il y a des juges a Paris..." Ba, nietylko sędziowie! Są też i adwokaci w Paryżu. Znakomici, ogólnie poważani, osiwiali w swoim zawodzie, doświadczeni w swojej wąskiej specjalności, prawdziwi mistrzowie w szybkiem przeprowadzaniu spraw rozwodowych. Dziś, całe ich grono zasiada na... ławie oskarżonych. Zarzucają im dosłowne niemal stosowanie przysłowia: „Times is money" w tych właśnie sprawach, w których działanie na zwłokę daje niejednokrotnie pomyślne wyniki. Ale Amerykanie tego poglądu nie podzielają i dlatego zwracali się do trybunałów paryskich, skracających procedurę rozwodową do bardzo wygodnego minimum. Okazuje się jednak, że pewna kategorja adwokatów tutejszych posuwała swoją uprzejmość względem „dolarowej" klijenteli przesadnie daleko, zwalniała ich bowiem nawet z tego, prawnie ustanowionego minimum.

Oczywiście, za takie sprzeniewierzenie się Temidzie pobierali jej kapłani datki w odpowiednio do ryzyka zwiększonych rozmiarach. Musieli oni to czynić, by wynagradzać swoich kolegów amerykańskich, stręczących im tak złotodajne procesy. Powoli dojrzewał prawie że trust „rozwodowy", który, z dużem prawdopodobieństwem twierdzić można, utworzyłby się wkońcu — de facto, jeśli nie de nomine, — gdyby nie skarga oficjalna rządu Stanów Zjednoczonych, która ostatnio wpłynęła do generalnej prokuratorji francuskiej! Skandal, którego zatuszować w żaden sposób już nie można... zwłaszcza, iż — jak twierdzi prezes trybunału, Wattine — śledztwo wykazało, że na 150 takich rozwodów „amerykańskich" zaledwie 10 dokonanych zostało w legalnej formie! Organizacja, przyznać należy, była doskonała; świadczy o tem cały szereg znamiennych szczegółów, wywleczonych na światło dzienne przez energicznego prokuratora Prouharama. Naprzykład, ponieważ strony obie posiadać muszą prawne miejsce zamieszkania, więc wynajęty został specjalny dla tego celu apartament umeblowany, gdzie za zameldowanie się płacili Amerykanie tysiące franków. Tłumaczyli się podsądni adwokaci różnie — byli i tacy, którzy przytaczali, jako okoliczności łagodzące, ich winę, fakt posiadania dziewięciorga dzieci... Inni podnosili objekcje formalnej natury: podanie do publicznej wiadomości — jeszcze przez ogłoszeniem wyroku w tej sprawie czysto dyscyplinarnej — wymiaru kar, na które każdy z oskarżonych skazany będzie. Bronili się wszyscy, ale rzeczowo obalić zarzuty nie potrafił żaden z nich. Grozi im dłuższej, lub krócej trwające — w zależności od stopnia dowiedzionej winy — zawieszenie w czynnościach. W gorszem położeniu znaleźli się — naskutek tego procesu — pielgrzymujący do Francji, Ziemi Obiecanej rozwodów, Amerykanie, gdyż zmuszeni będą odkryć jakiś inny kraj, w którym równie szybko i łatwo jest legalnie „zrywać okowy małżeństwa"...

W innego rodzaju konflikt sensacyjny z władzami sądowemi weszła p. Bourgeot, która, po śmierci męża w ciągu przeszło 20 lat prowadziła założone przez niego biuro administrowania cudzemi rentami. Cieszyła się tak olbrzymiem zaufaniem powszechnem, że nawet dzisiaj, kiedy zaaresztowano ją za zdefraudowanie powierzonych jej oszczędności, dożywocia, rent etc. na ogólną sumę aż 20,000.000 franków, nawet teraz znajdują się naiwni, którzy nie chcą dopuścić myśli, by tak czcigodna, bogobojna staruszka, co roku udająca się do Lourdes, mogła być zwyczajną oszustką. Coprawda, nie sposób jej zaliczyć do kategorji „zwyczajnych oszustek" już z tego chociażby względu, iż absolutnie nie udało się odnaleźć tych miljonów, których roztrwonić przy tak skromnym trybie życia nie była pani Bourgeot w stanie. Nie więc sam fakt zrujnowania tylu osób — przeważnie starych już bardzo i niezdolnych wcale zarobkować — nadaje tej sprawie sensacyjne zabarwienie, ale tajemnica zniknięcia tych wielkich sum zaostrza ciekawość publiczności.

Jeszcze jedna bohaterka w stylu słynnej niegdyś p. Humbert?! Na wszelkie pytania, zadawane jej przez sędziego śledczego, pani Bourgeot odpowiada milczeniem. Gra rolę prześladowanej niewinności, ale nie chce powiedzieć, gdzie podziała pieniądze. Widocznie uważa je za swoje własne już i traktuje przeto sędziego, jako niedyskretnego natręta. Jej milczenie jest naprawdę złotem, wartości 20 miljonów...

Z. Kl.

Różne wiadomości.

LOTNISKO NA MORZU. W Nowym Jorku powstał plan połączenia obu brzegów Atlantyku serją pływających wysp i pierwszym krokiem do zrealizowania tego projektu jest rozpoczęcie budowy jednej z tych wysp, które połączone będą między sobą stałą służbą lotniczą. Wyspa taka — wynalazek amerykańskiego inżyniera, E. R. Armstronga, nazywa się „Seadrome", czyli przystanią na morzu, długości 1.200 stóp, a szerokości 400 stóp, wznosi się 70 stóp ponad powierzchnią morza. Na niej znajdować się będą hangary, warsztaty reparacyjne, hotele i domy. Wyspa unosić się będzie na 18-tu wysokich słupach, a nad wierzchołkiem każdego z nich w oddaleniu 70 stóp, umieszczone będzie klatka balastowa. Dolne części słupów, mające kształt wywróconych spodków, przyczynią się do zwiększenia stałości wyspy. Mr. Armstrong liczy na ukończenie pierwszej wyspy za rok. Buduje ją na rzece Delaware, skąd holować ją mają na morze dla prowadzenia dalszych prób i doświadczeń.

(j). **NIEBEZPIECZNE SIARKOWANIE.** Dzienniki wiedeńskie donoszą: W sobotę popołudniu w jednem z pomieszkań przy ulicy Małgorzaty odbywało się siarkowanie. Wkrótce po rozpoczęciu tej czynności do kawiarni, znajdującej się w tym samym domu, wcisnęły się gazy siarczane, wywołując popłoch wśród gości. Wezwano straż pożarną. Strażacy, zaopatrzeni w maski, dostali się do siarkowanego mieszkania i otworzyli okna. Ale wnet cały odcinek ulicy napełnił się gazami, skutkiem czego na pewien, krótki zresztą czas policja zamknęła ulicę zarówno dla ruchu pieszego, jak kołowego.

Odpowiedzialny redaktor:
ARTUR POPIEL
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.